Ner 214. Kraków, 17 Września — Środa. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzieln[e] Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[Pa]ństwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
[w] Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
[we] Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i p]aństw należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

[Prenum]eratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [pienięż]ni i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco [do Admini]stracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 16 września.

Wczorajsze rozprawy Sejmu o przedawnionej sprawie organizacyi zarządów kolei państwowych, które zakończyły się przegraną naszego klubu, dostarczyły cennego materyału do psychologicznej charakterystyki tego zgromadzenia, a bodaj czy nie na tem ograniczy się ich użyteczność, a raczej ich bezużyteczność.

Rzecz, jak to przyznał wnioskodawca, wobec ogłoszonego już statutu kolei państwowych nie mogła mieć praktycznego znaczenia i jest obecnie w całej tego słowa rozciągłości akademiczną, ćwiczenie zaś zadane przyszłej komisyi zaliczyć można do najniewdzięczniejszych zadań pedagogicznych! Już dla tego samego nie mogła ta rzecz mieć za sobą tych, co chcą praktycznej działalności i politycznego działania w życiu publicznem. Nie tykać się rzeczy bezużytecznych, to prosta, ale konieczna zasada dla każdego poważnego ciała politycznego, bo tykając się ich, czyni samemu sobie ujmę i składa dowód, że nie sprawę publiczną, nie politykę ma na myśli, ale jakieś niedające się wtedy nigdy dobrze określić cele. Cóż dopiero, jeżeli — jak w tym wypadku — wiele względów przemawia za tem, że podniesienie bezużyteczne sprawy może być więcej niż niewłaściwem. Główną niewłaściwością, a i głównem złem było poruszenie rzeczy, która dziś mogła mieć tylko na celu obniżenie znaczenia ludzi i Sejmu.

Sposób w jaki miała być załatwioną stósownie do wymagań regulaminu, skoro raz postawioną została, czy miała być odesłaną do Wydziału, czy do komisyi administracyjnej lub do nowej komisyi, był już kwestyą podrzędną. Że jednak nie było możności inaczej naznaczyć swojego stanowiska wobec wniosku bez treści i praktycznej doniosłości, acz może nie bez zamiaru postawionego, mogącego mieć zatem tylko demonstracyjne znaczenie, więc klub prawicy wybrał formę odesłania go do Wydziału, co zresztą poparł logicznem twierdzeniem, że na każdy wypadek wyrokować o rzeczy niewypróbowanej jest niemożliwem; jak bezskuteczną być musi krytyka zapadłego postanowienia. Klub tym sposobem odpowiedział swojemu powołaniu poważnego ciała politycznego strzegącego politycznego znaczenia kraju z wykluczeniem fajerwerkowych efektów. Przy spełnieniu tego prostego obowiązku klub nasz został pobity. Takich jego przegranych nie życzymy nigdy sprawie, ale niezawodnie nie tylko, że usprawiedliwiają one, ale coraz silniej dowodzą jego potrzeby.

Że się znalazła większość, która bez uwagi na ujemne strony zamierzonej demonstracyi i pomimo przeświadczenia z góry o bezskuteczności podniesienia sprawy zaafirmowała się jako zwolenniczka platonicznej dziarskości, to u nas nie nowość. — Ale właśnie w tem nauka i pociecha, że cały ten kierunek nie umie i nie może inaczej się stwierdzić, jak tylko platonicznie i w sprawach przesądzonych, że w innych czuje się być bezsilnym, czuje swoją niemoc, a sił próbuje tam tylko, gdzie nie ma już nic do zrobienia. Jest to najlepszy dowód, że przyszłości politycznej nie ma — z czego się nie smucimy i dlatego też filozoficznie znosimy jego wczorajszą wygraną w dziedzinie ideałów kolejowych!

Dziwi nas tylko, że słusznie fanatyczny zwolennik parlamentaryzmu, skoro ten jest najświetniejszem i właściwem polem jego popisów, p. Hausner nie zrozumiał, że nic bardziej na szwank nie naraża parlamentaryzmu, jak bezskuteczne próbowanie jego mocy i że nic bardziej go nie zużywa, jak czcze na jego gruncie przedsięwzięcia.

Wczorajsza uchwała Sejmu nie przesądza wcale rzeczy, która z powrotem z komisyi może być przez ten sam Sejm umorzoną, na czemby zyskała powaga zgromadzenia. Tym sposobem z obu stron cel byłby dopięty, bo ci, co czują potrzebę wygadania się, znaleźliby do tego sposobność, podczas gdy ci, co mniemają, że tylko skuteczne działanie w życiu publicznem ma istotną wartość, mieliby zaszczyt zapewnić zwycięstwo tej zdrowej zasadzie, jak mają już zasługę, że walczyli za nią. W każdym jednak razie wczorajsza uchwała zwiększy archiwa sejmowe, a prócz szumu na zewnątrz nie zdolna ona nic wytworzyć, jak z drugiej strony nic i nikt nie jest już w stanie odjąć krajowi korzyści, jakie w pewnej mierze nowa organizacya kolei państwowych przyniosła mu, a które w swoim czasie wykazaliśmy. Najmniej niebezpieczną fazą każdej sprawy jest ta, w której już słowa, słowa i słowa nie mogą jej szkodzić.

Pomimo tego dobrze się stało dla honoru domu i powagi kraju, że było w Sejmie liczne stronnictwo, które zaznaczyło w powyżej wskazanym kierunku swoje stanowisko.

Wczoraj rozpoczęły swoje obrady sejmy: niższo-austryacki, wyższo-austryacki, i salzburski. Sejm niższo-austryacki zagaił nowy Marszałek hr. Chrystian Kińsky, przemową, w której przyrzekł, że z całą bezstronnością kierować będzie obradami, gdyż zwyczajem jego jest szanować wszelkie przekonanie. Następnie wspomniał Marszałek o zmarłym pośle Kurandzie, tudzież nader pochlebnie wyraził się o zasługach swego poprzednika barona Feldera, poczem Izba uchwaliła złożyć wyrazy sympatyi i szacunku Felderowi w 80 rocznicę jego urodzin.

Mowa prezesa węgierskiego gabinetu p. Tiszy, miana przed wyborcami w Wielkim Waradynie, ciągle jeszcze jest przedmiotem dyskusyi zalitawskiej prasy. W obozie opozycyi wywarła ona przygnębiające wrażenie, a ztąd też pospieszył natychmiast hr. Albert Apponyi, przywódzca umiarkowanej opozycyi, do Jaszberenów, gdzie wobec swych wyborców poddał surowej krytyce wywody pana Tiszy. Najznaczniejszy ustęp swej mowy poświęcił hr. Apponyi na zbijanie motywów, jakie przytoczył prezes ministrów do wykazania, iż stosunku Węgier do Austryi nie może sobie inaczej wyobrazić, jak tylko na zasadzie wspólnego terytoryum cłowego. Nie przemawiał wprawdzie i hr. Apponyi w obecnej chwili za odrębnością cłową, ale starał się osłabić argumenta Tiszy, jakoby podobna odrębność przynosiła szkodę węgierskim przemysłowcom i rolnikom. Uznając tedy argumentacyę p. Tiszy za merytorycznie fałszywą, uważa hr. Apponyi za błąd, jeżeli nie za zbrodnię, że prezes węgierskich ministrów o odrębnem terytoryum cłowem mówi w tym tonie w chwili, gdy właśnie ma nastąpić odnowienie ugody i odnośne rokowania już się z Austryą rozpoczęły. Odrębność terytoryum cłowego nie jest naszym celem — rzekł mowca — ale jest ona tą linią odwrotu, na którą się zwrócić możemy, skoro tylko zobaczymy, że pożytecznej dla nas ugody z Austryą osiągnąć nie zdołamy. To prawo jest naszą jedyną bronią, przy której pomocy stojący na wysokości swego zadania rząd, mógłby przeprowadzić korzystną dla Węgier ugodę z Austryą.

Przechodząc do dalszych punktów programu p. Tiszy, zgadza się hr. Apponyi zasadniczo z projektem reformy Izby magnatów, i nie jest przeciwny przedłużeniu mandatu poselskiego na lat pięć, lecz żąda zarazem, aby nowa ustawa wyborcza dawała rękojmię przeciw samowoli i nadużyciom urzędowych organów, tudzież przeciw przekupstwom wyborców. W końcu zwrócił się mowca przeciw zamierzonym zarządzeniom wyjątkowym, które uważa za niebezpieczne, zgubne, nieuzasadnione, a nawet reakcyjne. Wogóle polityczne koncepcye Tiszy są rozwinięte w duchu cezaryzmu Napoleona III. Zimny, bez zasadniczej myśli oportunizm, liberalnie zabarwiony, ale w gruncie reakcyjny! Oby — kończy mowca — oportunizm taki nie wtrącił nas w podobne katastrofy, jak Napoleon Francyę. Te powody skłaniają mowcę do utrzymania się na stanowisku opozycyi, i to gwałtowniejszej, niż dotąd.

Do tej mowy daje *Polit. Corr.* następującą uwagę: Wogóle wszystkie symptomata wskazują na to, że najbliższa kampania parlamentarna rozegra się głównie między Tiszą a Apponyiem. Po czyjej stronie będzie zwycięztwo, o tem nikt nie wątpi. Hr. Apponyi sam nie oddaje się w tej mierze żadnym illuzyom.

W Kroacyi ukończyły się już prawie przygotowania do nowych wyborów. Partya narodowa postawiła swoich kandydatów w przeszło 90, a Starcewiczanie w 44 okręgach. Pomiędzy Starcewiczanami i niezawisłą opozycyą ma przyjść do skutku porozumienie względem wzajemnego popierania swoich kandydatów wobec partyi narodowej.

Pomiędzy głosami dziennikarskiemi o pobycie Aleksandra III w Królestwie Polskiem zasługuje na uwagę artykuł organu papieskiego *Moniteur de Rome*. Przemawia on gorąco za przywróceniem zdeptanych praw narodowości polskiej, upatrując w niem skuteczną tamę przeciw prądowi propagandy nihilizmu. „Fakta dowodzą dostatecznie," stwierdza ten organ, „jak bardzo mylili się ci, którzy myśleli uciskiem zabić w ludzie polskim narodową ideę; logiczny wniosek ztąd wypływa, że system ucisku jest szkodliwy i zastąpić go powinna polityka pokoju i pojednania. Godnem byłoby Aleksandra III, który położył koniec osieroceniu i rozpadaniu się biskupstw katolickich Polski, aby dopełnił dzieła, dając temu szlachetnemu krajowi rząd, pozwalający mu w spokoju żyć pod jego berłem."

Mimo różnych zaprzeczeń okazuje się, że wiadomość, iż projekt budżetu niemieckiego na rok 1885/6, a zwłaszcza projekt najważniejszego i największego budżetu specyalnego, t. j. wojskowego, bardzo daleko postąpił, jest prawdziwą. Faktem zaś jest, że pruski budżet wojskowy już w początku zeszłego miesiąca został ułożony. Obecnie projekt tego budżetu oddano już pod ocenę urzędu skarbu państwa; jeżeli więc w urzędzie tym nie zajdą szczególniejsze trudności, projekt ten przedłożonym będzie bezzwłocznie radzie związkowej.

Nowa belgijska ustawa szkolna podpisaną już została, jak donosi *Gazette de Bruxelles*, przez króla. Policya i żandarmerya w Brukseli czuwa nad tem, aby zapobiedz możliwym zaburzeniom.

Journal des Débats pisze: „Utrzymują, że podczas gdy prezes ministrów zupełne pokłada zaufanie w pomyślny rezultat przedłużonego stanu represaliów, dwaj koledzy jego minister wojny i minister marynarki — i to zgodnie z admirałem Courbetem — woleliby jasną i stanowczą sytuacyę, tj. wypowiedzenie wojny, które wymagałoby poprzedniego zwołania parlamentu. Które z zapatrywań tych zwycięży? Pytanie to rozwiąże może sobotnie posiedzenie rady ministrów." Obecnie sądząc z tego sobotniego posiedzenia, zdaje się, że zapatrywanie p. Ferrego odniosło zwycięstwo. Dała to już poznać półurzędowa *Liberté*, pisząc jeszcze przed sobotniem posiedzeniem rady ministrów: „Możemy zapewnić, że niesłusznie przypisują pewnym ministrom opozycyę przeciw polityce pana Ferrego i że istnieje zupełna harmonia pomiędzy członkami gabinetu co do dotychczasowych operacyj." A więc przynajmniej do dnia 23go b. m., w którymto dniu znów zbierze się rada ministrów, trwać będzie dalej era represaliów.

Podług wiadomości nadchodzących z Shangai, nowo zamianowany poseł chiński Shu-Tsin-Tchen dla Berlina, Paryża, Wiednia, Rzymu i Hagi w celu objęcia swej posady w Berlinie, udał się w końcu zeszłego tygodnia na parowcu angielskim do Europy z licznym nowym personalem poselstwa.

Ajencya Havasa donosi z Hanoi, że sześć kompanij piechoty marynarki opuściło Haiphong i sześć kompanij Saigon, aby się połączyć z Courbetem.

Podług wiadomości z Shangai, kilku kupców znużonych obecną sytuacyą zaprotestowało przeciw pogróżkom Chin, iż rzeka będzie zablokowaną, i postanowiło zorganizować meeting, na którym postawiony będzie wniosek, aby zażądać interwencyi Anglii. Utrzymują, że pogróżki Chin, iż zablokują rzekę, nastąpiły też w nadziei interwencyi Anglii.

Mudir Dongoli przesłał, podług *Timesa*, dnia 8 b. m. następujący telegram z Debbah do Wadi-Halfa: „Dzięki Bogu! Dobre wiadomości. Uderzyłem dziś na powstańców z Kordofanu i Berberu i pod Kosti w pobliżu Ambakol odniosłem zupełne zwycięstwo. Po walce znaleźliśmy między poległymi zwłoki głównego wodza Achmeda Hlai, t. z. emira Dongoli Mahmuda i wielu innych. Chociaż siła powstańców była bardzo znaczną w porównaniu do naszej, mimo to poległo z ręki naszej wielu nieprzyjaciół. Prowincya i skrawek kraju od południa są już bezpieczne i spokojne."

Pester Lloyd zamieszcza następujący artykuł, bezpośrednio obchodzący nasz kraj, a który ze względu na jego pochodzenie na szczególną z naszej strony zasługuje uwagę:

„Car Aleksander III opuścił Warszawę, a nie mamy do zaznaczenia najmniejszego zbliżenia się między nim i jego polskimi poddanymi. Niema żadnej wskazówki, ażeby dzieło moskwicenia Polski miało być przerwane. Rządy margrabi Wielopolskiego pozostały krótkim epizodem w historyi. Albedyńscy i Hurkowie podnieśli znowu wszystkie tradycye samodzierstwa petersburskiego, skierowane ku politycznej, narodowej i kościelnej jednolitości całej ludności carstwa. Nastąpić może zmiana tylko co do mniejszej lub większej srogości w przeprowadzeniu tych dążeń. Istnieje atoli tylko jeden moskiewski system rządowy. Z systemem tym nie zgadza się ani narodowa indywidualność Polski, ani jej katolicyzm. Pośrednio albo bezpośrednio, otwartą przemocą lub łagodniejszemi środkami, każda moskiewska administracya pracować będzie nad zniszczeniem tych dwóch czynników. Niezadowoloną Polskę, ale zwyciężoną, znajdującą się w zupełnym rozkładzie i gotową do przyjęcia prawosławia, chcianoby mieć u stóp tronu carskiego. Rozumie się samo przez się, że jak długo w wielkiem państwie moskiewskiem utrzymuje się jaka odrębność polityczno-narodowa, tak długo zadanie absolutyzmu uważać należy za niespełnione, bo absolutyzm nie zna żadnej różnorodności; jest on największą siłą niwelacyjną, większą od najskrajniejszej demokracyi.

Trudno powiedzieć, jak dalece usiłowania rządu moskiewskiego dotychczas uwieńczone zostały skutkiem. Jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom ze strony polskiej, to nie było nigdy przedsięwzięcia bezskuteczniejszego. Według tych zapewnień żaden „prawdziwy Polak" nie stał się odszczepieńcem i zaprzańcem, żaden „prawdziwy Polak" nie uległ przymusowi, żaden „prawdziwy Polak" nie wyrzekł się wiary w polityczną przyszłość i samoistność swojego narodu. Dowodziłoby to wszakże tylko, że przyjęto za wielką liczbę prawdziwych Polaków. Musieli oni trzymać się przeważnie pomiędzy arystokracyą i ludnością miejską. Faktem jest bowiem, że na wsi język moskiewski szerzy się szybko, i że przyjmowanie prawosławia nie należy wcale do rzadkości. Administracya świadoma swoich celów i nie przebierająca w środkach, jakikolwiek byśmy zresztą sąd o niej wydać mogli, musiała wydać swoje owoce. Nawet ludność wykształcona zachwiała się ponoś tu i owdzie. Gdy przed niejakim czasem panslawizm moskiewski przypomniał Polakom ich słowiańskie pochodzenie, wkładające na nich obowiązek pogodzenia się z Moskwą, jako niosącą sztandar idei słowiańskiej, przypomnienie to nie padło na grunt nieurodzajny. Polskiemu żywiołowi narodowemu uznanie takie, mimo wątpliwej swojej wartości, wydaje się pochlebnem i podnoszącem jego znaczenie. Nawet w Austryi, gdzie żywioł ten wskutek sprzyjających okoliczności, zajął stanowisko o wiele przechodzące jego zasługi dla państwa, staje się od czasu do czasu rzecznikiem ogólnym interesów słowiańskich.

Cokolwiekbądź, polskość tylko w Austryi chlubić się może powodzeniem. W Rosyi nie jest ona już ową potęgą, jaką była w r. 1862 i 1863. W Prusiech żelazna ręka stłumia każde jej poruszenie. Co zaś najsmutniejszem jest dla niej, nie może ona już zainteresować sobą Europy, przez czas dłuższy. Ciężko to robić zarzut podobny narodowi, którego dotknęło wielkie historyczne nieszczęście, i który dzięki swoim przymiotom, a nawet i słabościom swoim, ma prawo do współczucia i uszanowania. Pewną atoli jest rzeczą, że Europa mając do wyboru z jednej strony pokój, a z drugiej odbudowanie Polski, ani chwili nie wahałaby się wybrać pokój. Nie byłby ten przyjacielem Polski, ktoby jej w tej mierze pozwalał oddawać się złudzeniom. Jeżeli zaś rzeczy tak stoją, to nie było mniej odpowiedniej chwili, jak obecna, ażeby podnieść znowu i rzucać w świat „ideę jagielońską," jak to się stało teraz właśnie w różnych broszurach i w mowie pewnego deputowanego polskiego, należącego do skrajnych torysów. Sąd nasz wydajemy tutaj ze stanowiska polskiego. Nie godziło się siać niewdzięczność ku jedynemu państwu, w którem polskość znalazła nietylko uznanie swoich praw, ale i ważny udział w sprawach rządowych. Było to nieroztropnością wskazywać, że Polacy należą do tego państwa tylko do czasu i z wszelkiemi możliwemi zastrzeżeniami. Było to wyzywającem w chwili zjazdu trzech monarchów wydobywać na jaw rewolucyjne jądro sprawy polskiej, która tylko chwilowo i ze względów utylitarnych pogodzić się może z faktycznemi stosunkami. Niepodobna, ażeby takie odezwanie się obudziło u rządu pruskiego i moskiewskiego przychylniejsze usposobienie dla Polaków. Jeżeliby myśl oderwania się miała być wszystkiem, co najbardziej sprzyjający rząd u Polaków uzyskać może, to nie byłoby to wcale ponętnem. Z takiemi zapatrywaniami nie mogłoby paktować żadne państwo, szanujące samo siebie.

Tyle z polskiego stanowiska. Do nie mniej niekorzystnego wniosku dochodzi się, przykładając ogólniejszą miarę do podnoszenia idei jagiellońskiej. Dwie tylko są drogi do urzeczywistnienia tej idei: rewolucya, albo wojna europejska. Pier-

---

PAULINA
CÓRKA EWY FELIŃSKIEJ

napisał brat jej
X. Zygmunt Szczęsny Feliński.

(Z większej całości wyjęty ustęp)

(Ciąg dalszy.)

Czas, pozostający do zaślubin, minął niespostrzeżenie obojgu narzeczonym na układaniu planów i projektów, jak mają swe przyszłe życie urządzić. Oboje, chociaż z różnych pobudek, pragnęli uwolnić się od kłopotów i zależności wiejskiego gospodarstwa, aby spieniężywszy całe swe mienie, osiąść w mieście i tam urządzić życie wedle własnych potrzeb i upodobań. Adamowi projekt ten przypadał do smaku z powodu wrodzonych jego skłonności, ciągnących go zawsze do pióra i pędzla, a wstręt do pługa obudzających. Paulinka zaś rada była pozrywać zawczasu te wszystkie pęta, które przykuwając ich do miejsca, uniemożniałyby samą naturą swoją, zawsze równie gorące pragnienie jej serca, połączenia się z matką. Zawód, jakiego doznała w Kijowie, nie pozbawiał jej nadziei doczekania się ułaskawienia dla matki; skoroby zaś miejsce jej pobytu zostało zbliżone, ufała przywiązaniu Adama, że z własnego popędu zechce osiedlić się przy niej. Stanęło więc na tem, że nie będą urządzać domu w Zalinie, ale zamieszkają tam tymczasowo, a wnet po ukończeniu interesów, przeniosą się na stałe mieszkanie do Wilna. Podczas tych rokowań młodej pary, ciotka Zubkowa krzątała się około skromnej wyprawy dla Paulinki z prawdziwie macierzyńską pieczołowitością.

Nadszedł nareszcie 26 listopada i zaślubiny odbyły się, zgodnie z wolą obojga narzeczonych, bez żadnej wystawy, w małym domku w Naczy, w obecności najbliższych tylko krewnych. Ciotka Zubkowa zastępowała Paulince miejsce matki. Michalina była jej drużką, a do ołtarza prowadził ją Alojzy, który jeden tylko z rodziny panny młodej był przytomny na jej weselu. Żeby choć w części wynagrodzić matce jej nieobecność na ślubie, oboje państwo młodzi napisali do niej wnet po odejściu od ołtarza, a Paulinka włożyła do listu gałązkę ze ślubnego swego wianuszka.

„Matko moja! pisze Adam. Już nabyłem zupełnego prawa dać Ci to drogie imię. Przed chwilą przysięgliśmy sobie z Paulinką wiarę aż do zgonu. Jestem najszczęśliwszym z ludzi, bo drugiej Pauliny napróżnobym szukał na ziemi. Bóg dobry, przeznaczając mi ją za towarzyszkę, chciał, by i moje też życie, tak smutne i jałowe dotąd, zakwitło pociechą i weselem. Jak przed chwilą u stóp ołtarza poprzysiągłem Paulinie wobec Boga wiarę i miłość do grobu, tak teraz obiecuję Ci wobec Boga, który czyta w głębi serc, że szczęście Pauliny będzie aż do grobu przedmiotem wszystkich usiłowań moich. Ufam, że mi Bóg dopomoże do urzeczywistnienia tego najgorętszego pragnienia mej duszy. Oby mi dopomógł także, choć największą ofiarą wypłacić się Paulinie, aniołowi mego życia, za szczęście, które mi daje — i stać się godnym tej, która raczyła życie swe z mojem połączyć. Bądź zdrowa, Matko najdroższa, niech Bóg raczy uczynić Ciebie tak szczęśliwą, jak ja dziś jestem; Ciebie, której w części winienem szczęście moje. Twój kochający, Twój szczęśliwy syn, Adam."

Dalej następuje przypisek Paulinki:

„Mamo najdroższa! Wszak prawda, że modliłaś się za nas w chwili, gdy się uroczysta przysięga wykonywała? Wiesz, Mamo ukochana, że uczucie utraconej wolności przy wykonaniu przysięgi na dozgonne posłuszeństwo mężowi, mniej mnie niepokoiło, niż ta myśl, że odtąd przestaję już być Twoją wyłącznie, jak dotąd było, O! jakże wdzięczną jestem Panu Bogu, że Adama, a nie kogo innego, za męża mi dać raczył, bo jego przywiązanie dla Ciebie jest mi rękojmią, że nigdy serce córki z sercem żony walczyć nie będzie zmuszone. Szczegóły zaślubin naszych przyrzekła Ci opisać Władysławowa, posyłam Ci więc tylko gałązkę z dziewiczego wieńca mego, i do nóg Twoich upadam raz jeszcze, o święte błogosławieństwo Twoje upraszając. Zawsze kochająca Cię nad życie Paulina."

Zabawiwszy parę tygodni w Naczy, i odwiedziwszy liczną rodzinę po całej Tłuczyźnie rozsianą, Szemeszowie wyjechali na tymczasowe mieszkania do Zalina. Paulinka nie znała jeszcze wcale tej poleskiej nadberezińskiej okolicy, pełnej zwierzyny, grzybów i komarów, co choć nie jest pozbawiona pewnego uroku, ma jednak i liczne niedogodności swoje; przedewszystkiem zaś wielką trudność komunikacyi, tak z kościołem, jak i z pocztą, co niemałą jest w moralnym względzie przykrością. Kilka chat wśród sosnowego lasu rozrzuconych, a nieco opodal maleńki drewniany domek, o czterech izbach, i równie skromne gospodarskie zabudowania, składały ową wiejską rezydencyę Adama, w której młodzi małżonkowie, do czasu ukończenia interesów, zamieszkać postanowili. Sprzęty i wewnętrzne zasoby domu odpowiadały jego skromnej powierzchowności, ale Paulinka, ze swojemi skromniejszemi jeszcze wymaganiami i praktyczną znajomością gospodarstwa, tak się wkrótce w swym szczupłym dworku urządzić potrafiła, że w nim nietylko wygodnie, ale i ozdobnie było.

Nie mając zamiaru na długo osiedlać się w Zalinie, postanowili pozbyć się odrazu polowego gospodarstwa, i w tym celu wydzierżawili wszystkie grunta i cały remanent bratu Adama, zostawiwszy sobie tylko ogród warzywny, parę krów dla nabiału i cztery konie do zaprzęgu. Sprowadziwszy tym sposobem gospodarstwo do jak najszczuplejszych rozmiarów, zredukowali też i służbę dworską do czworga czeladzi, tak, że Paulinka mogła, nie przeciążając się pracą, przyjąć na siebie cały ciężar gospodarstwa, zostawiając Adamowi wszystek czas wolny dla ulubionych jego zatrudnień. Mało mając w tamtych stronach stosunków towarzyskich, rzadko bardzo wyjeżdżali z domu, i radzi byli z samotności, czując się zupełnie szczęśliwymi. Oboje bogobojni, oboje wyżsi nad światowe względy, też same mając zasady i dążności, zgadzali się we wszystkich poglądach swoich, a wspólne zamiłowanie literatury i sztuki, wprowadzało do najdrobniejszych nawet szczegółów codziennego życia, tak doskonałą harmonią, jak gdyby jedną duszę mieli. Paulinka i tem jeszcze przyczyniała się do szczęścia domowego, że swoim duchem porządku, oszczędności i zapobiegliwości, zaradzała temu niedostatkowi, jaki dawał się czuć dawniej w zarządzie Adama, który zwyczajem artystów, był dystrakt, nieporządny, i do tego stopnia szczodrobliwy, że z zapomnieniem o jutrze gotów był wszystko rozdać, skoro się proszący nastręczali. W Zalinie n. p., póki sam prowadził gospodarstwo polowe, wydał był rozkaz ekonomowi, aby nie odwołując się do niego, i żadnego nie potrzebując kwitu, wydawał każdemu z jego włościan tyle zboża, ile tylko zechce, i to bez żadnego obowiązku uiszczenia się później bądź pieniądzmi, bądź robocizną. Nie trudno przewidzieć, że przy takiem szafowaniu szpichlerz dworski wypróżniał się bardzo prędko, a zboże nie zawsze przechodziło w ręce prawdziwie potrzebujących, nie mówiąc już o zachęcie do lenistwa, jaka ztąd koniecznie wyniknąć musiała. Na szczęście dla Adama, ten rujnujący system gospodarstwa trwał jeszcze nie długo, i prowadzony był na bardzo małą skalę, bo na jednym tylko folwareczku, podczas gdy główna część jego dochodów płynęła z umieszczonych na procenta kapitałów, chociaż więc co roku zmuszony był kupować nasienie i karmić z gotowego grosza czeladź i remanent, bankructwem mu to jednak nie groziło, dopóki dłużnicy procenta regularnie opłacali. Z przybyciem Paulinki, nadużycia zostały ukrócone, nie rugując bynajmniej z domu dobrze urządzonego miłosierdzia. Przytem ład, czystość, porządek rozgospodarowały się wszędzie; wszystko było rozdysponowane, dojrzane, przewidziane w porę. Służba też syta, dobrze odziana i troskliwie w potrzebach swych zaopatrzona, bo Paulinka z mądrością skrzętnej gospodyni, pieczołowitość matki łączyła. Zatrudnienia wszakże gospodarskie nie wiele czasu zajmowały Paulince, tak, że większą część dnia przepędzać mogła z Adamem na wspólnem czytaniu lub malowaniu, a wzajemne przywiązanie uprzyjemniało im każdą chwilę. To uczucie szczęścia, jakie panowało w Zalinie, przeniosło się też i nad Soswę, rozpromieniając duszę naszej Matki dawno już niedoznawaną radością. Listy jej tracą w tej epoce ową posępną barwę, która je dotąd cechowała, a chociaż zawsze przebija się w nich wielka rzewność i tęsknota, przybierają wszakże niekiedy ów ton swobody i dobrego humoru, jaki ją w pomyślniejszych czasach cechował.

Przytaczam tu list do Paulinki, pisany w końcu kwietnia 1841 r., t. j. w parę miesięcy po odebraniu wiadomości o jej ślubie.

„Moje lube, moje drogie dziecię! Zaledwie wzięłam pióro do rąk, a już mię sama data oburzyła. Kwiecień! Bardzo to nazwanie miesiąca dobrze się stosuje w Berezowie, kiedy mróz i śnieg taki, że psy nawet do domów się chowają, a wiatr tylko jeden gospodaruje na dworze, zrywa plastry siana ze stogów, które tu stoją pod gołem niebem, ciska je na ulicę lub dalej z sobą unosi, zrywa nam z dachów kawałki dranic (zapewne na opał, bo mu samemu zimno być musi) i jak złodziej okna śniegiem zalepia, żeby nikt złośliwych psot jego nie dopatrzył. Dobry to kwiecień! — Na toż wzięłam pióro, żeby tylko wylać żółć moją? Ale jakże tu nie zrzędzić? Już było tak ciepło, śnieg zginął, błoto uliczne zaczęło przesychać, już nawet mogłam wychodzić nad brzeg, przeskakując po kładkach i trzaskach, żeby zobaczyć jak prędko lód może się poruszyć na Soswie, i pieściłam nadzieję w sercu ujrzenia wkrótce listów waszych. Wtem nagła zmiana pogody zniszczyła wszystkie piękne nadzieje moje, a ja zawisłam między niebem a ziemią, nie za ręce, nie za nogi, nie za głowę nawet, ale za serce. Prawdziwie to niewygodne położenie! Już druga poczta, jak chcąc siebie odurzyć, chcąc sobie zrobić jaką ulgę, w dzień pocztowy siadam pisać do was, pieczętuję listy, odsyłam do Horodniczego, parodyjąc wszystkie zwyczajne obrządki; jak małe dzieci, co niby to robią herbatę, nalewają, częstują gości, chociaż nic niema w imbryku. Ale serce trudno oszukać pozorami, równie jak zaspokoić czczość żołądka próżnem ruszaniem gęby. Ponieważ wiem, że te listy długo spoczną w Berezowie, nim polecą do was, myśl przy ich pisaniu drzemie, uczucie w o-

wsza z tych dróg wykluczoną jest zupełnie. Nikt nie pomyśli ani na chwilę, ażeby żywioł polski mógł znaleść w sobie siłę uwolnienia się z pod zjednoczonej potęgi trzech mocarstw. W Austryi, powiemy to na jego pochwałę, nie miałby on i ochoty po temu. Pod panowaniem moskiewskiem agitacya rewolucyjna nie zdoła już nawet wytworzyć spisków, jakie poprzedziły rok 1863. — Nie przyszła ona już do siebie po gwałtownych ciosach, jakie jej zadał system Murawiewa. Pozostaje tedy odbudowanie Polski w legalniejszych formach, jako rezultat wielkiej europejskiej wojny, skierowanej przeciw Moskwie. Nic atoli na razie i na długi czas nie jest złudniejszem od takiej nadziei. Głębokie uczucie potrzeby pokoju owłada Europę. Nikt nie chce wojny, a gdyby do niej przyszło, odbudowanie Polski byłoby rzeczą, o którejby chyba na samym ostatku pomyślano. Teoretycznie rzecz biorąc, wojna taka opierałaby się na ścisłem przymierzu Austro-Węgier z Niemcami. Największy fantasta chyba mógłby przypuszczać, że dwa te mocarstwa na wypadek zwycięztwa, nie miałyby nic pilniejszego do czynienia, jak pozbyć się swoich posiadłości polskich.

Na zakończenie jeszcze słowo z wyłącznie węgierskiego punktu widzenia. Jak już powiedzieliśmy, nie łatwo nam to przychodzi wobec wysokiego poważania, jakie mamy dla narodu polskiego, przystępować do niego ze słowem gorzkiej prawdy; ale prawda jest prawdą, a im więcej prawa mają Polacy powoływać się na sympatyę Węgrów, tem więcej jest obowiązkiem naszym wskazać granice tych sympatyj. Nie jesteśmy powołani orzekać co mają czynić Polacy pod berłem moskiewskiem lub pruskiem; austryackim zaś Polakom możemy tylko dać radę, ażeby w duchu patryotycznym używali swobód, których im zazdroszczą ich współbracia z tamtych dzielnic; nic tutaj nie przeszkadza ich rozwojowi narodowemu, a i pod względem politycznym przyznajemy im chętnie tę samoistność, jaką się da pogodzić z systemem dualistycznym, z prawno-polityczną podstawą monarchii. — Ale każde życzenie, któreby wychodziło po za te granice, zamiast na sympatyę, napotkałoby w Węgrzech na opór stanowczy. Chcemy, ażeby monarchia habsburgska była silną, i bronić jej będziemy nie tylko dla tego, że obowiązuje nas sankcya pragmatyczna, ale i z własnego interesu. Inny mamy zmysł dla ideału samoistnego i niepodległego państwa i pojmujemy, że są patryoci węgierscy pragnący ziszczenia tego ideału, ale względy praktyczne i utylitarne — skłaniają większość narodu węgierskiego do wytrwania w związku dającym mniej nieco samoistności, ale zapewniającym utrzymanie i rozwój najżywotniejszych interesów narodu. Z tego to powodu, a nie z zapoznania piękności ideału niepodległego państwa zwalczamy nawet węgierskie stronnictwo niepodległości; jeszcze zaś mniej sympatyi moglibyśmy mieć dla podobnego stronnictwa polskiego, którego ideał dałby się także tylko osiągnąć na koszt monarchii. Sądzimy, że jest to raczej zadaniem Polaków, w lojalny sposób pogodzić się z państwem. Nie chodzi tu o poświęcenie ich narodowości, ale o wyrzeczenie się samoistnego jej bytu politycznego. Austrya nie mogłaby ścierpieć tego, ażeby nadane przez nią swobody, używane były ku jej osłabieniu, ku zmniejszeniu jej posiadłości albo ku niesieniu zarzewia rewolucyi w ościenne kraje. Solidarność nie reakcyjnych dążeń, ale dążeń do utrzymania istniejącego porządku rzeczy, zapewniającego pomyślność wszystkim ludom wchodzącym w skład monarchii, zwraca się przeciw dążeniom polskim, które budzi „idea Jagiellońska“.

Tak treścią jak formą i pochodzeniem swem ważny ten i poważny artykuł odznacza się zapatrywaniami godnemi prawdziwego męża stanu, z któremi w znacznej części zgadzamy się, przyjmując je za cenny wyraz przychylności Węgrów dla naszego kraju, bo wyraz wolny od pochlebstwa, złudzeń i nadziei, któremi tylu niby przychylnych nam zatruwało i gubiło nasze społeczeństwo. Z tego też względu ów artykuł *Pester Loydu* nie tylko jest godnym uwagi w tej chwili objawem, ale zdrowym dla naszego społeczeństwa pokarmem. Zastrzegamy się tylko przeciw przedstawieniu faktycznego stanu rzeczy w wielu punktach, a mianowicie co do poddania się rusyfikacyi w Królestwie. Przedewszystkiem jedno zaś zarzucić mu musimy, ale to z całą siłą i stanowczością, jakich wymaga tak poważne odezwanie się, tak znaczącego organu. Oto, że jeżeli nauki i rozumowania są słuszne, — to jednak wymówki czynione Polakom i stąd poczynione wnioski są niezgodne z obecnym stanem kraju i z prawdą, albowiem opierają się na fałszywych premisach, a mianowicie na sfałszowaniu tekstów polskich, na znanem sfałszowaniu mowy posła Dzieduszyckiego przez *Neue fr. Presse* i na wszystkich kłamstwach o Polakach i rzeczach polskich, — puszczonych w świat przez organa opozycyi wiedeńskiej, oraz przez członków lewicy, w pierwszym rzędzie przez jej przewódcę p. Plenera.

Otóż ze strony tak znacznego dziennika jak *Pester Loyd*, i to kiedy przemawia z pewną powagą, mamy prawo żądać, aby o nas i o naszym kraju sądził nie podług źródeł nam wrogich i obcych, — ale podług naszych czynów, działań i autentycznych słów. Tego mamy prawo żądać od przyjaznego, i wielu węzłami a i interesami połączonego z nami narodu węgierskiego i jego ludzi przewodnich.

Sądem o nas powziętym na takiej podstawie złożą nam nasi sąsiedzi prawdziwy dowód życzliwości, który wywoła z naszej strony szczerą wdzięczność.

Zdaje nam się, że rzecz warta trudu ze względu na wspólne interesa i na ten wspólny w monarchii związek, o którym mówi *Pester Loyd*, a który my również wysoko jak on cenimy; zdaje nam się, że jest łatwą dla takiego, jak *Pester Loyd* organu, a zwłaszcza dla tych, od których odbiera natchnienia. Zatem na zakończenie wyrażamy uznanie dla czerstwych myśli, zawartych w powyższym artykule, lecz odpieramy zarzuty powstałe w skutku odwołania się na fałsze i sfałszowania, popełnione przez organa opozycyjne, które nie mogą przebaczyć Polakom, iż popierają oni Rząd JC. Apostolskiej Mości!

Sejm.

Posiedzenia sejmowe.

(Druga sesya V kadencyi sejmowej).
(Posiedzenie 11-gie dnia 15 września 1884).

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11 minut 15, i zawiadamia Izbę, że udzielił ośmiodniowego urlopu p. Ludwikowi **Wodzickiemu**. Urlop do 5-go października otrzymał od Izby p. minister **Dunajewski** — na jeden miesiąc p. **Weigel** i do końca kadencyi p. Henryk **Wodzicki**.

Następnie odczytuje sekretarz **Badeni** odezwę c. k. Sądu powiatowego w Mikołajowie, upraszającą Sejm o dozwolenie ścigania sądowego p. **Wernickiego** o przekroczenie z §§. 487 i 492 ustawy karnej. Na wniosek sekretarza **Badeniego** odsyła Izba tę sprawę do osobnej, wybrać się mającej komisyi z 5 członków.

Dalej odczytuje sekretarz **Badeni** spis petycyj w liczbie 98, między innemi:

Kałusz Wydz. pow. p. p. Abrahamowicza o zapomogę 1000 złr. dla mieszkańców niektórych gmin dotkniętych powodzią. **Towarzystwo pedagogiczne** w Jaśle p. p. Gorayskiego o subwencyę dla wyższej szkoły żeńskiej w Jaśle. **Jasło gmina** p. p. Gorayskiego o zaprowadzenie wyższej ośmioklasowej szkoły żeńskiej. **Kapituła Przemyska** r. l. p. p. Wojciecha Dzieduszyckiego o udzielenie subwencyi na restauracyę katedry. **Wydz. pow. we Lwowie** p. p. Abrahamowicza o zaprowadzenie paszportów dla koni w drodze ustawy. **Jasło** Wydz. pow. p. p. Buchwalda o pozwolenie nauczycielom szkół ludowych pełnienia obowiązków pisarzy gminnych. **Jasło** Wydz. pow. p. p. Buchwalda o użycie funduszu karnego na założenie szkoły rolniczej w tamtejszym powiecie. **Jasło** Wydz. pow. p. p. Buchwalda o zapomogę dla dotkniętych pożarem mieszkańców Kołaczyc. **Zgromadzenie** sióstr miłosierdzia w Przeworsku p. p. Buchwalda o subwencyę 500 na dokończenie budowy szpitala. **Towarzystwo** wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego p. p. Zolla o subwencyę. **Kaczurba** Adam p. p. J. Czartoryskiego o stypendyum na naukę śpiewu. **Tarnobrzeg** Wydział pow. p. p. Jana Tarnowskiego o budowę kolei do Tarnobrzegu. **Tarnobrzeg** Wydz. pow. w sprawie produkcyi soli bydlęcej. **Kobylanka** gmina p. p. Skrzyńskiego o zmianę ustawy drogowej. **Towarzystwo** ochronek chrześciańskich we Lwowie p. p. Romanowicza o subwencyę. **Rosenstreich** Zelig, dzierżawca myt krajowych, p. p. Goldmana o opust czynszu dzierżawnego. **Łańcut** Wydział pow. p. p. Scipio o pozwolenie nauczycielom ludowym zajmować się pisarstwem gminnem. **Łańcut** Wydział pow. p. p. Scipio w sprawie reformy jarmarków i targów, — nadto p. p. Ochrymowicza w tej samej sprawie 15 innych gmin. **Alma** Maryan p. p. Goldmana o subwencyę na kształcenie się w śpiewie. **Komitet** do regulacyi Dniestru p. p. Janko o subwencyę. **Komarno** gmina p. p. Janko o reformę jarmarków i targów. **Kolbuszowa** Wydział pow. p. p. Tyszkiewicza o zmianę §. 99 ustawy gminnej. **Kolbuszowa** Wydział pow. p. p. Tyszkiewicza o utworzenie 4 klasy przy szkole w Sokołowie. — **Frysztak** gmina p. p. Buchwalda w sprawie kosztów szupasowania. **Lisko** Wydział pow. p. p. Zurowskiego o subwencyę 10,000 złr. na rekonstrukcyę drogi powiatowej: Ustrzyki-Lutowiska.

Po krótkiem przemówieniu p. Buchwalda w sprawie petycyi mieszkańców Kołaczyc, dotkniętych pożarem, o zapomogę, podsyłano petycye bez dalszej dyskusyi do odnośnych komisyj.

Z kolei wybrano:

Do komisyi szkolnej na 84 głosujących jednogłośnie pp.: Czartoryskiego Jerzego, Czerkawskiego, biskupa Dunajewskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, Łozińskiego, Majera, Małeckiego, Pilata, Reya, Romańczuka, Romanowicza, biskupa Soleckiego, Tarnowskiego Stanisł. (starszego), Wierzbickiego i Zolla.

Dalej do komisyi gospodarstwa krajowego na 81 głosujących jednogłośnie wybrani pp.: Augustynowicz, Czartoryski Roman, Gorayski, Gross, Klucki, Langie, Polanowski, Potocki Roman, Sanguszko, Sapieha Adam, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Wierzbicki, Wodzicki Ludwik i Zamoyski.

Wreszcie do komisyi konkurencyjnej na 80 głosujących jednogłośnie pp.: Buchwald, Dzieduszycki Tadeusz, Golejewski, Hoppen, Koziebrodzki Władysław, Łoziński, Mandyczewski, Matkowski, Maks, Rittner, Scipio, Sembratowicz, X. biskup Solecki i Tyszkiewicz.

Z porządku dziennego zabiera głos p. **Mierosz owski** w sprawie zmiany obowiązującej ustawy leśnej. Zdaniem mówcy, uznana już za niezbędną sprawa regulacyi rzek naszych, pociąga za sobą potrzebę reformy ustawy leśnej, bo jak to powszechnie wiadomo, i co już naukowe badania ludzi fachowych stwierdziły, niszczenie szczególniej lasów górskich staje się głównym powodem wylewów. Jakie złe skutki wywiera zresztą niszczenie lasów w dalekiej przyszłości, może posłużyć za przykład Dalmacya. Kraj ów, dawny spichrz rzymski, jest dziś pustkowiem wskutek ogołocenia go z lasów.

Przytacza dalej mowca, jak we Francyi, Niemczech i innych krajach, łożą rządy miliony na zalesienia, i jak dobremi prawami ograniczają dowolność kultury lasowej. U nas podjęte w tym kierunku usiłowania muszą natrafić na wiele trudności. Pierwszą trudnością będzie kompetencya władz, gdyż nie można rozstrzygnąć pytania, czy byłby tu powołanym do działania rząd, czy kraj. Zdaniem mowcy, w pierwszym rzędzie powołanym jest kraj do normowania i uchwalania ustawodawstwa, dotyczącego kultury krajowej. Lecz z drugiej znowu strony, wobec faktu, że ludziom, którym reforma ustawy, a raczej zakaz dowolnego rozporządzania swoją własnością, wyrządzi ujmę, potrzeba będzie wynagrodzić to w sposób właściwy, może przez zwolnienie od podatku gruntowego, lub przez pewne ulgi pod tym względem. Otóż wobec tego faktu, przypuszcza mowca potrzebę ingerencyi Rady państwa w tej sprawie.

Stawiając wniosek reformy ustawy lasowej, nie sądził, aby reforma taka mogła przyjść zaraz do skutku. Nie wątpi tylko, iż Wydział krajowy zajmie się podniesioną w sejmie sprawą, a mając już po części przygotowany materyał, gdyż Namiestnictwo rozwinęło w tym kierunku pewną działalność, opracuje rzecz gruntownie, i pracę tę Sejmowi przedłoży.

Pod względem formalnego traktowania wnosi mowca odesłanie wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego; co też Izba uchwala.

P. **Zoll** zabierając głos w sprawie wniosku swego, o zmianę obowiązujących przepisów o egzekucyi sądowej, zaznacza na wstępie, że ważność sprawy skłoniła go do postawienia tego wniosku odrębnie, choć ma on pewną łączność z zeszłorocznym, tak gorąco przez Izbę popartym wnioskiem p. **Madejskiego** w sprawie procedury cywilnej. Przypatrując się prawu naszemu o egzekucyi, spostrzegamy, że położenie wierzyciela jest gorsze niż dłużnika. — Mamy liczne przykłady, w których powolność i kosztowność egzekucyi, a przytem wykluczenie osoby dłużnika stały się powodem nieraz wielkiej krzywdy wierzyciela. Zdawałoby się więc, że wobec tego faktu, nie warto stawać w obronie dłużnika.

W zwykłych sprawach, odpowiedź jest twierdząca. — Inaczej się jednak rzecz przedstawia, gdy wglądniemy w sprawę małej własności nieruchomej. — Widzimy bowiem, że nieruchomości te są egzekwowane za minimalne wierzytelności od 25 złr., do 50 centów... jak na dowód mowca przytacza liczne fakta wykazami statystycznemi objęte. Nieporadność dłużnika, a z drugiej strony, chęć wywłaszczenia tanim kosztem dłużnika przez wierzyciela — oto powód tego smutnego stanu rzeczy... a oraz dziwnego zjawiska w obec obowiązującej ustawy.

Ponieważ dzieje się tak tylko u nas, sądzi mowca, że reforma ustawy natrafić może na pewne trudności u Rządu, jest jednak przytem zdania, że małe ograniczenie praw wierzyciela bez ujmy dla jego dobra, da się przeprowadzić, przy stosownem poparciu sejmu i delegacyi. Projektu mowca nie formułuje, i prosi tylko o odesłanie wniosku do komisyi prawniczej, na co Izba się zgadza.

Z kolei zabiera głos p. **Hausner** w sprawie swego wniosku o zbadanie statutu organizacyjnego kolei państwowych pod względem oddziaływania jego na dobro kraju.

Szerszy pod pewnym pozorem zakrój autonomiczny §. 19 statutu krajowego, gdyż cała ingerencya Sejmu na nim polega, skłania mowcę, a powinien skłonić i Izbę, do skorzystania z tego dobrodziejstwa, skoro nadaje się po temu sposobność. Jest nią świeżo wprowadzony przez rząd, statut organizacyjny dla galicyjskiej sieci kolei państwowych. Zanim sprawa ta wzięła dzisiejszy obrót, na liczne głosy i starania kraju w tym względzie zasłaniał się zawsze rząd brakiem kompetencyi. Dopiero z uchwaleniem w r. 1882 statutu dla zachodniej sieci kolei państwowych, sprawa nasza weszła na właściwe tory, a rezolucya sejmowa, domagająca się takiego samego statutu dla naszych kolei, została poparta przez delegacyę, która w maju 1883 roku uchwaliła kilka punktów niezbędnych, i skromne swe żądania przedłożyła Ministrowi.

Żądano: 1) odrębnej dyrekcyi dla kolei galicyjskich z siedzibą w kraju;

2) aby władza administracyjna tej dyrekcyi, nie miała instancyi po za obręb ministerstwa handlu;

3) utrzymanie odrębnego funduszu emerytalnego dla urzędników;

4) aby przynajmniej jeden Polak zajmował wyższą posadę w ministerstwie handlu, i wreszcie

5) aby zakupywano materyały, jakie można, w kraju.

Wiadomo wszystkim, że ani jeden z tych punktów nie został uwzględnionym, a pyta się mowca, dlaczego?

Czy, że delegacya została pobitą?...

Choć rzecz tę wartałoby było zbadać, i odpowiedzieć na zadane pytanie, uważa poseł za niestosowne wyjawianie i omawianie spraw takich, nawet wtedy, gdy, jak obecnie, już się one przedawniły, i przyrzeczone zachowanie tajemnicy wcale go nie wiąże. Słowo to „tajemnica,“ przypomina tylko mówcy, że może właśnie ta zbyteczna ostrożność delegacyi, to unikanie rozgłosu, wstrzymywanie agitacyi, że wogóle, może właśnie ta tajemniczość najwięcej sprawie zaszkodziła. Sprawa, która kraj żywo obchodzi, nie da się zagłuszyć. Winę niepowodzenia zwalono na dziennikarstwo i agitacyę, — kiedy one Niemcom, Czechom i Węgrom tak skuteczną pomoc przynoszą. U nas, kto najsłuszniejszą sprawę podnosi, jest oskarżony, że robi to dla siebie i musi unikać poparcia dziennikarstwa. Podziela mowca rezygnacyę i poddanie się nawet w sprawach pieniężnych, gdzie jest tego rozumna potrzeba, — ale w sprawie kolejowej potrzeba tego nie zachodziła i nikt nam nie wykazał, żeby nasze żądania były nie słuszne lub szkodliwe dla Państwa. Działał tu przeciw tylko interes wyższych urzędników, o zastarzałych pojęciach centralistycznych, popierających swe zamiary wykrętami prawnopolitycznymi, lub obłędnem wysuwaniem naprzód interesów armii. Że tak nie jest, dowodem Prusy — w których pomimo decentralizacyi kolei, milionowa armia może być zmobilizowaną tak szybko, jak się o tem przekonaliśmy.

Wyłuszcza dalej mowca, że centralizacya kolei państwowych, liczących 11 poszczególnych dyrekcyj, i mających linie rozrzucone po całem Państwie nie może działać skutecznie, lecz przeciwnie musi przynieść szkodę krajowi, a nawet i skarbowi. Dzisiaj jeszcze się to czuć nie daje, lecz z chwilą, w której już złe jawnie sie okaże, wówczas i wniosek posła okaże się praktycznym. Dzisiaj nie może on mieć praktycznego skutku, a tylko postawienie go i sprawozdanie komisyi, będzie niejako dokumentem, w którym Sejm zaznaczy, iż nie zgadza się na pomijanie, swoich słusznych żądań, interesu wielu ludzi, a choćby kwestyi chleba! Nie można bowiem pominąć milczeniem, że przy kolejach państwowych w Galicyi, już posady budników są obsadzone tylko Niemcami! Nie chce wchodzić w końcu mowca w rozbiór szczegółowych postanowień statutu kolejowego, rozbiór taki znajdzie bowiem się w sprawozdaniu komisyi, a prosi tylko, aby Izba przyjęła to memento, odsyłając sam wniosek do osobnej komisyi z 9 członków.

P. Alfred **Potocki** przeciwny jest temu. Regulamin sejmowy nie daje możności dyskusyi merytorycznej nad sprawą poruszoną przez p. **Hausnera**. Zaznaczyć jednak muszę, że sądzenie skutków i doniosłości rozporządzenia o organizacyi kolei państwowych, dopiero w życie wchodzącej, jest przedwczesne a więc obecnie niewłaściwe. Dlatego wnoszę odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego a Wydział wypowie swoje zdanie Wysokiemu Sejmowi wtedy, kiedy wogóle będzie można zdać sobie sprawę o skutkach wzwyż wspomnianego rozporządzenia. Uprasza też mowca o imienne głosowanie nad tym wnioskiem.

P. **Jaworski** sądzi, że byłoby najodpowiedniej odesłać ten wniosek do komisyi administracyjnej, lecz, skoro ma wybierać między Wydziałem krajowym a osobną komisyą, musi się oświadczyć za tą ostatnią. Nie widzi bowiem dlaczegoby wniosek ten miano odsyłać do Wydziału krajowego. Dzieje się to tylko, gdy Sejm jest u schyłku i gdy wskutek tego zachodzi obawa niemożności załatwienia sprawy. Obecnie wypadek ten nie zachodzi, jest więc za odesłaniem do osobnej komisyi, tylko, że nie z 9, ale z 12 członków.

P. **Hausner** zgadza się na to.

P. **Jan Tarnowski** przemawia za odesłaniem do Wydziału krajowego. Sam bowiem wnioskodawca orzekł, że na teraz wniosek jego nie może mieć praktycznego skutku, więc komisya nie mogłaby zbadać skutków, których jeszcze niema. Zresztą z chwilą ustania Sejmu ustaje działalność komisyi, gdy przeciwnie Wydział krajowy ciągle może działać, względnie badać skutki wprowadzonego statutu. Jeżeli więc nie idzie o bezpłodną dyskusyę, lecz o samą rzecz, wniosek JE. hr. Potockiego jest najodpowiedniejszy. Jakiż pożytek z komisyi badającej skutki nieistniejące? a szkoda być może! Bo choć Węgrom, Niemcom i t. p. bezpłodna agitacya ma pomagać — nam może tylko zaszkodzić.

P. **Chrzanowski** przemawia za odesłaniem do osobnej komisyi — choćby z tego względu, że wchodzi w grę krytyka delegacyi, a w Wydziale krajowym żaden z członków nie należy do delegacyi.

P. **Wolański** Erazm przypomina, że w delegacyi zasiada członek Koła polskiego JE. Dr. Smolka.

---

drętwieniu, niema życia, bo niema wiary w to, że się rzeczywiście z wami rozmawia. I dlatego zamiast oderwania się na moment od Berezowa, aby polecieć w wasze objęcia, aby waszą miłością rozgrzać na nowo duszę, aby wylaniem miłych uczuć osłodzić cierpką rzeczywistość, czuję się przykutą tu, gdzie jestem, i tylko gniewam się i zrzędzę. I myśl niema żadnego polotu, i słowa się nie kleją, i pióro nie chce pisać, i ręka nie te stawia litery, i głowa nie wie, co sobie życzy napisać... Jestem takie dziecko, że nie mogę wytrzymać, żeby się nie pochwalić przed tobą prezentem, jaki niedawno otrzymałam. Jeszcze nie wiem kto, bo mi dotąd listu nie oddano, ale ktoś mi przysłał z Dorpatu mały zegarek srebrny. Takem się nim ucieszyła, jak student, kiedy pierwszy raz dostanie strzelbę. Nie wiem, czy ty sobie możesz wystawić tę dolegliwość nieokreśloną, kiedy się brnie na oślep, bez żadnej wskazówki, wśród dni bez końca, nieprzeciętych ni rankami, ni wieczorami; lub wśród nocy nieprzeżytych, długich jak wieczność. Człowiek płynie po tym niezmierzonym oceanie czasu, jak żeglarz bez kompasu, któremu żaden ląd zdala nawet nie widnieje. A teraz mój malutki zegarek nietylko reguluje me zajęcia, dzieląc mój czas na godziny i minuty, ale dotrzymuje mi nadto kompanii, jak najlepszy przyjaciel, i swym monotonnym głosikiem szepcze mi ciągle do ucha swoje serdeczne tajemnice. W zamian zaś za to zaufanie nie wymaga żadnych wzajemnych czułości, bo zupełnie pewny jest mej przyjaźni, skoro go raz na dzień popieszczę, i dodam nowej energii mdlejącemu jego serduszku. Z nowinek miejscowych doniosę chyba tobie, że przyleciały już wrony!!! Może się zechcesz śmiać? ale to wcale nie śmiech. Są one pierwszym ptakiem powracającym na wiosnę, i dlatego są tu witane z taką radością, jak u nas pierwiosnki po lasach. Wrona więc jest pierwiosnkiem berezowskim! Godny kwiatek swego raju. Zdrowie moje jak pierwej. Reumatyzm czasem trochę mniej, czasem trochę więcej dokucza, i żyjemy z sobą jak małżeństwo niedobrane, które jednak dla sumienia musi żyć razem; pogniewają się, podąsają, a w końcu się pogodzą. Już trzy lata mija, jak znoszę moje z wami rozłączenie, a mimo niczem nieutuloną tęsknotę, Bóg mi daje siłę do znoszenia życia. A nawet nie powiem, by czas ten upłynął całkiem bezkorzystnie dla duszy, bo sprostowałam niektóre błędne wyobrażenia, poznałam lepiej moje niedostatki, a zwłaszcza, nauczyłam się polegać z nieograniczoną ufnością na opiece Opatrzności, która lepiej zaradza wszystkiemu niż najtroskliwsze zabiegi nasze. Prawda, że w Berezowie ulepszenia moralne na tyle się przydadzą, co nawrócenie na śmiertelnej pościeli; są one bezowocne dla bliźnich, ale korzystne dla duszy, gdyż Bóg, co i wewnętrzne też usposobienia kładzie na szalę sprawiedliwości, nie pominie zapewne i tych nieudolnych wysiłków.

Co wy teraz porabiacie, dzieci moje miłe, kiedy ja siedzę skulona u stolika, podkurczając coraz więcej moje zziębłe nogi? Może sadzicie drzewka w waszym ogrodzie? Ale nie, to już zapóźno, już liść musi być na drzewach. To może siejecie grzędy, albo przynajmniej sadzicie kwiaty? Ale nie, wy śpicie jeszcze, lub zaledwie przecieracie oczy, bo dopiero siódma na zegarku, a u was daleko wcześniej być musi, bo różnica południka ogromna. Wesołego więc poranku wam życzę, dzieci moje miłe, smacznej herbaty, pięknego dnia, przyjemnego wieczora, i spokojności w domu, i pogody w duszy. Oby wam pięknie zieleniały wasze łany i żyznym was obdarzyły plonem; oby obficie zrodziły wasze sady; oby wszelki wasz dobytek mnożył się i hodował; oby łaska Boża i miłość ludzka towarzyszyły wam wszędzie, a wy obyście cnotami waszemi i zasługami wywzajemniali się za te wszystkie dary Niebieskiemu Ojcu i braciom waszym. Boże spełń te moje życzenia! a mnie dozwól choć we śnie spojrzeć na szczęście moich dzieci, przytulić je do mego serca i popieścić się z niemi. Kochanego Adama całuję jak najczulej, całuję z głębi mego serca. Jakże go kocham za starania o zdrowie mojej Paulinki; bo nieprawdaż, że ona jest zawsze moją, choć już do ciebie należy? Twoje prawa nie osłabiły moich, przeciwnie, mnie ciebie przyswoiły. Ja nie straciłam dziecięcia, owszem, przybyło mi jedno więcej, dla którego jest w mojem sercu miejsce równe z innemi, i nie wykręcisz się ztamtąd, choćbyś chciał nawet. Alojzy mój, hultaj, ani pióra przy ostatnim liście nie umoczył, ani komy nawet nie postawił, a ja jednak nie lenię się... pochwycisz zapewne: dać burę. To prawda, ale jednak wybuzowawszy, niemniej czule przyciskam cię do mego serca i twojemu się polecam. Żegnam was dzieci moje kochane, was dusze mojej myśli! Oby Bóg czuwał nad wami zawsze i wszędzie. Żegnam was.“

Na poprawienie humoru mojej Matki, niemało też wpłynąć musiały wieści o mających nastąpić ułaskawieniach, z powodu zaślubin Następcy tronu. Oto jak wyraża się ona w tym przedmiocie, w liście pisanym do mnie w początkach maja.

„Bardzo ci dziękuję za wiadomość o dniu naznaczonym na obrządek ślubny Cesarzewicza, bo dotąd znikąd nie mogłam się o tem dowiedzieć. Musiał się więc już dopełnić. Oby nasze nadzieje nie były daremne! Po sześcio-tygodniowej przerwie otworzyła się znowu komunikacya między nami a Tobolskiem, i do nas przeto będą dochodzić jakieś nowinki. Z jakąż niecierpliwością, nadzieją i trwogą będę ich wyglądać! Będzie to dla mnie wyrok życia lub śmierci. A choć staram się ile możności zamknąć duszę przed nadzieją, na niczem, niestety, nie opartą, ona gwałtem szturmuje, wciska się, a jeżli nie zajęła świątyni, to przynajmniej stoi w przysionku... Biada mi, jeżli i ztamtąd trzeba ją będzie odprawić.“

We dwanaście dni później tak niecierpliwie oczekiwany manifest przyszedł nareszcie do Berezowa, ale w tekscie jego nic się nie znalazło dla wygnańców politycznych. Oto, w jakich słowach matka opisuje w liście do Paulinki wrażenia dnia tego: „Dziś obchodzimy w Berezowie uroczystość zaślubin cesarzewicza, modlimy się o jego przyszłe szczęście, bo teraz jest pewno szczęśliwy i bez naszej pomocy. Dzwony biją, mieszkańcy komunikują sobie nawzajem różne paragrafy manifestu, szukając w nich każden coś do swego smaku.... Chciałam przed tobą zachować tajemnicę i nic ci o doznanym zawodzie nie powiedzieć, ale taki ciężar tłoczy me serce, że wolę szukać ulgi w wylaniu mych uczuć. Kiedy przeczytałam manifest, do którego zwrócone były wszystkie me nadzieje, i ani promyka zwiastującego mi jaką ulgę w nim nie znalazłam, wszystkie cierpienia przeszłości, pomnożone całą goryczą zawodu, natężoną siłą spadły mi na duszę. Taki stan długo trwać nie może. Bóg mi udzieli dość siły do zniesienia przeznaczenia, jakie mi wydzielił; wszak wszystko jest w Jego mocy... Ten list zaczęty wczora, odczytałam dzisiaj i żałuję, że nie byłam w stanie powściągnąć się, aby ci nie wynurzyć mego smutku, który zapewne odbije się i w twojej duszy, gdy tymczasem ja dziś jestem daleko spokojniejszą. Noc rozpędziła czarne myśli i znów nadzieja niby wraca i każe mi czekać jeszcze do przyszłej poczty. I ja jej słucham i znów mi weselej. Może ona kłamie? tyle razy już zwiodła. A jednak z nią życie znośniejszem się wydaje.“

Na ten raz nadzieje matki nie zostały zawiedzione, gdyż najbliższa poczta przyniosła jej urzędowe pozwolenie opuszczenia Berezowa, a udania się na mieszkanie do Saratowa, miasta położonego w ciepłym klimacie i stosunkowo bardzo zbliżonego do kraju. Posłuchajmy, w jakich wyrazach matka maluje swą radość z tego powodu w liście, pisanym w sam dzień otrzymanego ułaskawienia.

„Dzieci moje lube! Padnijcie na kolana i podziękujcie Bogu za Jego wielkie miłosierdzie nad nami. W tej chwili otrzymałam papier dozwalający mi opuścić Berezów i udać się do Saratowa. Za trzy dni, jeśli Bóg pozwoli, puszczę się w drogę i będę ciągle zbliżać się do was, aż wreszcie zatrzymam się o parę-set mil od was, w kraju ciepłym i obfitym. Tak mam głowę w nieładzie, że więcej nic pisać nie jestem w stanie.“

Łatwo sobie wyobrazić, jaką radością wiadomość ta napełniła serca nasze, cośmy już także mało nadziei na ułaskawienie zachowali. Do powiększenia naszego szczęścia przyczyniała się też nie mało i ta okoliczność, że był to właśnie czas wakacyjny, który pozwolił nam wszystkim, oprócz Julka i Wiktusi, zebrać się w Zubkach i przepędzić kilka tygodni razem, po tak długiem rozłączeniu. Myśl, że matka już w drodze, że każdy dzień zbliża ją do nas, że odtąd będziemy ją mogli odwiedzać, takiem nas napełniła szczęściem, jak gdybyśmy już rzeczywiście byli w objęciach matki. Najmilsze rozmowy nasze były o tem, jakby się na przyszłe wakacye zebrać w Saratowie i otoczyć matkę wesołem kółkiem, jak to niegdyś bywało, gdyż odwiedzenie jej stawało się odtąd kwestyą czysto pieniężną, a kiedyż młoda wyobraźnia przed tego rodzaju trudnością zatrzymać się zechce? Radość jednak nasza nie długo trwała, gdyż cały szereg zmartwień przyszedł wkrótce omroczyć pogodę naszego rodzinnego nieba. Naprzód wuj nasz, Julian Wendorff, zaniemógł śmiertelnie i po krótkiej chorobie przeniósł się do wieczności. Kiedy ta smutna wiadomość doszła nas w Zubkach, Paulinka była nieco cierpiąca, ale chcąc co najprędzej otoczyć swą opieką schorzałą babkę, puściła się niezwłocznie w drogę. Trudy podróży, a więcej jeszcze wstrząśnienia moralne, tak niekorzystnie wpłynęły na jej zdrowie, że przybywszy do Słucka na dobre się rozchorowała. Babkę zastała lepiej, niż się spodziewała. Przyjęła ona śmierć syna z taką rezygnacyą, że w liście zawiadamiającym matkę o tej bolesnej stracie, dopisała własną ręką: „Błogosławię Boga: Julian umarł śmiercią sprawiedliwych.“

Choroba Paulinki przeciągnęła się i zamieniła w jakąś organiczną niemoc, co bez wyraźnych cierpień powoli wyczerpywała i tak już osłabione jej siły. W takim stanie wróciła do Zubków, zkąd pod koniec sierpnia znowu rozpierzchnęliśmy się każdy w swą stronę z nadzieją wszakże zebrania się na rok następny w Saratowie. Nie domyślałem się wówczas, że po raz ostatni oglądałem Paulinkę na ziemi, ale dotąd stoi mi ona przed oczami duszy, taką, jaką była w chwili pożegnania w Zubkach; dotąd jej łzy brylantowe spływają ciepłe na serce moje i brzmią w duszy słowa pożegnalne: **do widzenia u Mamy!** O tak, siostro ukochana! I ja ci teraz ze łzą w oku powtarzam: **do widzenia u Mamy!** Już ty z nią jesteś w bezpiecznym porcie, a moją łódką nawałnice jeszcze miotają, ale każda chwila zbliża mię do mety, wciąż idę, idę do was.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przy imiennem głosowaniu, Izba odrzuca wniosek JE. hr. Potockiego 50, a przyjmuje wniosek p. Jaworskiego 54 głosami.

Za wnioskiem Alfreda Potockiego głosowali: Augustynowicz, Badeni Kazimierz, Bobczyński, Borkowski, Buchwald, Gniewosz, Golejewski, Hoppen, Jędrzejewicz Edward, Jędrzejewicz Stanisław, Klucki, Koziebrodzki Szczęsny, Kuczkowski, Kozłowski, Łoziński, Majer, Mochnacki, Morawski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Potocki Alfred, Potocki Artur, Potocki Roman, Rappaport, Rozwadowski Bolesław, Rozwadowski Tomisław, Russocki, Rybicki, Sapir, Sembratowicz, Skarzewski, Solecki, Stadnicki Jan, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław (senior), Tarnowski Stanisław (junior), Torosiewicz, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Wolański Erazm, Zborowski, Zoll, Żywicki.

Przeciwko wnioskowi p. Potockiego głosowali: Antoniewicz, Badeni Stanisław, Bereźnicki, Biliński, Chrzanowski, Czajkowski Alfons, Czartoryski Jerzy, Czartoryski Roman, Czerkawski, Dembowski, Fruchtmann, Gnoiński, Goldman, Gros, Hausner, Henzel, Hoszard, Janko, Jaworski, Kaczała, Kapri, Kaszewko, Kopyciński, Kowalski Baz., Koziebrodzki Władysław, Langie, Lenartowicz, Leniński, Łubieński, Madejski, Małecki, Matkowski, Maks, Merunowicz, Męciński, Mieroszowski, Onyszkiewicz, Romanowicz, Romańczuk, Rosner, Sapieha Władysław, Sawa, Sieczyński, Sięgalewicz, Simon Edward i Józef, Smolka, Struszkiewicz, Waygart, Wierzbicki, Wereszczyński, Zawadzki, Żarski.

Z kolei p. Męciński zabiera głos, w sprawie wniosku swego o rewizyą ustawy drogowej. Sprawa ta była od r. 1860 poruszona już 13 razy, a istniejąca ustawa, jest powodem do ciągle dających się słyszeć skarg i żalów; jest przedmiotem licznych nieporozumień, i służy nawet za narzędzie do agitacyi i szerzenia waśni. Podnoszą się głosy, jakoby była z krzywdą dla mniej zamożnej klasy naszej ludności.

Następnie daje mowca krótką historyą rozwoju administracyi drogowej od r. 1851, w którym zaprowadzono po raz pierwszy system konkurencyjny. Zasada konkurencyi jest zdaniem mowcy najlepsza, chodzi tylko o dobre jej wykonanie w praktyce. Że tak jednak nie było, wynikła potrzeba reformy i takową wrzekomo przeprowadzono ustawą z r. 1866. Zamiast jednak naprawić złe — prawie się je pogorszyło. Wyparto się czystej, zdrowej zasady konkurencyi, a gdy z drugiej strony pozory jej zachowano, wkradły się w pojedyncze punkta, pewne niekonsekwencye, jak np. §. 14 z §. 25, a konkurencya dla drog powiatowych, gdy nie mamy żadnych środków egzekutywnych, pozostała martwą literą. Dalej tyle okrzyczany §. 12, okazał się w praktyce prawie niewykonalnym. Również §. 25—27 są niewłaściwe, nie dające dostatecznej ingerencyi jednej władzy nad drugą, A przecież droga jest własnością ogólną, a nie pojedynczego miasta lub gminy, powinna więc podlegać rozumnemu nadzorowi władzy, czuwającej nad dobrem tego ogółu. Że stan dróg polepszył się znacznie, to nie z ustawy, ale wskutek ofiarności Sejmu. Wydział krajowy działał, choć działał tylko tam, gdzie była po temu dobra wola. Niestety nie wszędzie jednak mieliśmy dowody tej dobrej woli i rygor pewien okazuje się nieodzownym, jeżeli nie chcemy, aby usiłowania nasze i ludzi chętnych spełzły na niczem, i zatraciło się to, cośmy już wykonali.

Zaznacza dalej mowca, że zaszły fakt różnej interpretacyi §. 12 przez Trybunał administracyjny i Wydział krajowy, może przynieść bardzo smutne skutki, jeżeli wczas złemu się nie zaradzi.

Chodzi głównie o jednomierny rozkład ciężarów konkurencyi drogowej, a choć nie wątpi, że nastręczą się liczne trudności w tym względzie, to przecież sumienna praca przezwycięży je. — Zresztą załatwienia tej ważnej sprawy wymagają interesa kraju i ludności, dla której stan dróg jest kwestyą najżywotniejszą. Pod względem formalnego traktowania, wnosi odesłanie do komisyi drogowej, co też Izba uchwala.

Z kolei uchwalono bez dyskusyi, na wniosek Wydziału krajowego (sprawozdawca p. Smolka), dla gminy król. stoł. m. Lwowa prawo podwyższenia opłat, pobieranych od zezwoleń policyjnych;

gminie miasta Sanoka na pobór opłaty od psów;

gminie miasteczka Nadwórna na pobór opłat od napojów spirytusowych;

gminie miasta Kuty w powiecie Kosowskim na pobór przez lat dziewięć 75% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa;

gminie miasta Kossów na pobór przez lat sześć 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Następnie zawiadamia Marszałek Izbę, że wybrane komisye już się ukonstytuowały, mianowicie:

W komisyi administracyjnej wybrani: Prezesem p. Grocholski, zastępcą p. Czerkawski, I sekretarzem p. Jędrzejewicz Adam, II sekretarzem p. Onyszkiewicz.

W komisyi budżetowej: Prezesem p. Wodzicki Henryk, I zastępcą p. Smarzewski, IIgim Potocki Artur, I sekretarzem p. Scipio, IIgim p. Jędrzejewicz Stanisław.

W komisyi bankowej: Prezesem p. Sapieha Adam, zastępcą p. Rusocki, sekretarzem p. Łubieński.

W komisyi petycyjnej obrani: Prezesem p. Golejewski, zastępcą p. Lenartowicz, sekretarzem p. Bereźnicki.

W komisyi lustracyjnej: Prezesem X. Arcybiskup Issakowicz, zastępcą p. Mochnacki, sekretarzem p. Lasocki.

W komisyi drogowej wybrani: Prezesem p. Męciński, zastępcą p. Starowiejski, sekretarzem p. Gnoiński.

W komisyi szkolnej wybrani: Prezesem p. Majer, I zastępcą biskup Solecki, IIgim p. Czerkawski, sekretarzami pp. Romanowicz i Łoziński.

W komisyi konkurencyjnej wreszcie obrani: Prezesem biskup Solecki, zastępcą Hoppen, sekretarzem Scipio.

Wreszcie odczytuje sekretarz Siengalewicz wniosek p. Romańczuka następującej treści:

Wniosek.

Zważywszy, że prawie we wszystkich miejscowościach, położonych pod lasami, mniejsi posiadacze ziemscy doznają rokrocznie bardzo znacznej szkody w ziemiopłodach, a także w bydle od leśnej zwierzyny;

zważywszy, że przyczyną tego jest w głównej mierze niedokładne, albo niewłaściwe wykonywanie ustaw o polowaniu, tudzież o posiadaniu i noszeniu broni. —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, by polecił ck. starostom powiatowym dokładniejsze, a potrzebom rolników odpowiednie wykonywanie tych ustaw, a mianowicie: 1) by w tych miejscowościach, gdzie leśna zwierzyna, osobliwie dziki i niedźwiedzie, robi szkody w ziemiopłodach, albo bydle, wydały ck. Starostwa paszporty na broń wszystkim porządnym, a zagrożonym gospodarzom; 2) by wydzierżawianie w drodze licytacyi gminnego polowania przeprowadzały ck. Starostwa o ile możności z jak największą korzyścią i stosownie do woli właścicieli gruntów, w gminie położonych, a to zarówno co do wysokości czynszu za polowanie, jak i co do osoby, wydzierżawiającej polowanie; 3) by ck. Starostwa przeprowadzały, jak największe niszczenie zwierzyny, szkodliwej dla rolników; 4) by ck. Starostwa przeprowadzały szybkie i sprawiedliwe wynagrodzenie szkód, przez leśną zwierzynę zrządzonych.

We Lwowie 15 września 1884.

Wnioskodawca *J. Romańczuk*.

T. Bereźnicki, Feliks Biliński, M. Sieczyński, Merunowicz, Feliks Pławicki, Konstanty Bobczyński, Romanowicz, Siengalewicz, Otton Hausner, R. Łubieński, Dr Antoniewicz, Piotr Leniński, Max, Kaszewko, Stanisław Badeni, Lenartowicz, Żarski, Ochrymowicz, Tyszkowski, Gniewosz, Kaczała, Kowalski, Struszkiewicz.

Poczem Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie 2giej, naznaczając następne na środę d. 17 b. m. z następującym porządkiem dziennym:

Porządek dzienny 3 posiedzenia.

1) Wybór komisyi z 5 członków dla spraw nietykalności posłów i komisyi kolejowej z 12 członków.

2) Pierwsze czytanie ostatecznego sprawozdania Wydziału krajowego o budowie gmachu sejmowego. Sprawozdawca p. *Pietruski*.

3) Pierwsze czytanie wniosku posła Romańczuka o wykonywaniu przepisów o polowaniu.

4) Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, co do przeniesienia miejscowości Tarnawa dolna i górna z okręgu c. k. Starostwa w Żywcu i ck. Sądu w Ślemieniu, do ck. Starostwa i ck. Sądu w Wadowicach.

Sprawozdawca p. *Żarski*.

5) Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, co do zmiany terytoryalnej gminy Bratkowce.

Sprawozdawca p. *Żarski*.

6) Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi osady Kłodno, również w sprawie terytoryalnej.

Otrzymaliśmy dziś następującą ze Lwowa depeszę:

Streszczenie rozpraw wczorajszych Izby o formalne postępowanie z wnioskiem Hausnera jest w telegramie wczorajszym *Czasu* niedokładne, a w ważnych punktach mylne. Szło tylko o formalne postępowanie z wnioskiem Hausnera; po uchyleniu wniosku Potockiego głosowała Izba nad wnioskiem Jaworskiego i tenże przyjęła.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 13 września.

(§§) Równocześnie w dwóch prowincyach austryackich, w dolnej Austryi i na Morawie rozbudziła się w jednej i tej samej sprawie istna agitacya petycyjna. Gminy i korporacye wnoszą do obu sejmów stosy petycyj o założenie krajowego zakładu hipotecznego, któryby podjął piekące zadanie oczyszczenia mniejszej własności ziemskiej z ciążących na niej długów wysoko oprocentowanych. W Bernie sam p. Chlumecky, były minister i znakomity znawca stosunków ekonomicznych w całej Austryi, wnosi petycye tego rodzaju do sejmu, a wnosi je według zapewnienia dzienników nie w ten sposób obojętny i tylko formalny, w jaki się wnosi petycye wogóle i wszędzie, lecz z otwartą sympatyą i gotowością popierania sprawy. Petycye opiewają jednakowo. Wszystkie podnoszą wielkie zadłużenie posiadłości gruntowej i potrzebę ratunku spiesznego. Nie można tego oczekiwać po zakładach prywatnych, mniej lub więcej na zyski obliczonych, lecz tylko po zakładzie krajowym, zrzekającym się zysku i wyposażonym pewnemi przywilejami prawnemi. Petenci proszą sejm, aby dla takiego zakładu wyznaczył odpowiedni fundusz gwarancyjny, bo chociażby to miało chwilowo spowodować podwyższenie dodatku krajowego, wzrastający dobrobyt ludności powetuje skarbowi poniesioną ofiarę wyższą wydatnością centów dodatku krajowego.

Jakiż sens ma to wszystko w korespondencyi ze Lwowa? Wszakżeż chodzi tu nie o Galicyę, lecz o dolną Austryę i o Morawę? Prawda, ale nie będzie to pewnie zbytecznem skonstatować i przypomnieć, że zakład, jakiego od sejmów domaga się ludność dwóch najwięcej rozwiniętych prowincyj austryackich, posiada już od dwóch lat w ruchu kompletnym nasz kraj, okrzyczany za zacofanego. Wszakżeż nie chodzi tu o nic innego, jak tylko o naśladowanie Galicyi i jej Sejmu. Znowu tedy mamy tak rzadki dla nas, dawniej wprost niemożliwy, a od pewnego czasu już częściej się nadarzający powód do satysfakcyi moralnej i pochwalenia się przed światem. Dlaczegóż więc nie pochwalić się tem, co tak na pochwałę zasługuje, co po za granicami kraju uchodzi za wzór, z czego przykład sobie biorą prowincye o tyle od nas wyższe rzeczywistem znaczeniem ekonomicznem, a nieskończenie wyższe pretensyami i aspiracyami, wobec „zacofanej“ Galicyi Jak się zdarzy jaki przykry symptom naszej niedoskonałości na tem lub owem polu, zaraz tuzin piór ostrzy się, strzępi na rozmazywaniu sprawy; jak gdzie zajdzie wypadek, illustrujący nasze „zacofanie“ wobec innych krajów, zaraz zabiera głos tuzin mentorów i peroruje krajowi o niedołęztwie kół kierujących naszą polityką krajową. Chociażby dla odmiany powinien ozwać się bodaj jeden głos podnoszący to wszystko, w czem my innych wyprzedzili. Kiedy nasz Sejm uchwalał urgensy do rządu o wydanie ustawy przeciw lichwie, nie poczytywano mu tego w sferach liberalnych za zasługę, lecz owszem za aspiracyę reakcyjną i na wyścigi z wiedeńskimi liberałami litowano się nad reakcyonaryuszami sejmowymi. A jednak za tymi reakcyonaryuszami poszły zaraz inne liberalne prowincye i rząd musiał uledz naciskowi. Wyproszona, wymęczona, wykołatana przez Sejm galicyjski ustawa przeciw lichwie, stała się wzorem dla Węgrów, a nawet dla Niemiec! A jakżeż było z bankiem krajowym? Kiedy przed trzema laty wszedł projekt do Sejmu, po za Marszałkiem krajowym mało miał chętnych obrońców, a w prasie lwowskiej spotkał się na samym wstępie niemal z pogardliwem lekceważeniem. Na zawołanie gotów jestem wynaleść i przytoczyć numer jednego lwowskiego, dziś bardzo pretensyonalnego organu, który podając projekt założenia banku krajowego przez Wydział krajowy wypracowany, zapytał: czy bank krajowy będzie także hotele zakładać? Dziś dzięki Bogu nie potrzeba już polemizować i ścierać się na temat potrzeby krajowego zakładu kredytowego. Mamy przecież już zakład, o jaki dziś ludność dolnej Austryi i Morawy ubiega się, jako o dobrodziejstwo!

Ta wiadomość o petycyach dolno-austryackich i morawskich zasługuje na powtórzenie może jeszcze z innego ważniejszego powodu. Wskutek swojej organizacyi bank krajowy corocznie z Sejmem wchodzić musi w stosunek. Dotąd zawisłym był od niego w ustaleniu swojej organizacyi, a od przyszłej sesyi (1885) zacząwszy, corocznie występować zacznie przed Sejmem z zamknięciami rachunków, które malkontentom zawsze jeszcze mogą dostarczać materyału do negacyjnej krytyki. Czy znajdą się jeszcze tacy niechętni malkontenci? I ustawa przeciw lichwie w pierwszych, ale tylko w pierwszych latach, miała jeszcze w kraju przeciwników, wojujących frazesem, że lichwa stanowi tylko pojęcie ekonomiczne, ale nie karnoprawne. Dlaczegóż nie mieliby się znaleść jeszcze i tacy malkontenci, którzy trzymają się frazesu, że do kapitalistów a nie do kraju należy zakładanie banków? Otóż dziś i do krajów należy to zadanie. Czechy i Szląsk mają już swoje krajowe zakłady hipoteczne, Galicya stworzyła sobie zakład kredytowy o szerszym a oryginalnym zakroju, teraz dolna Austrya i Morawa wchodzą w ślady Galicyi.

Wiedeń 15 września.

⊙ P. Tisza jeździł do Ischl podczas pobytu tamże cesarza Wilhelma. Przed odjazdem hr. Kalnokiego do Skierniewic, konferował z nim tutaj p. Tisza $1\frac{1}{2}$ godziny. Nie ulega to wątpliwości, że w sprawie zjazdu monarchów i wytworzenia sytuacyi, która będzie następstwem zjazdu, nie obeszło się bez głosu i zgodzenia się Węgier. Jakie koleje te wewnętrzne rokowania z Węgrami przechodziły, można dokładnie rozpoznać po zachowaniu się *Pester Lloyda*, który utrzymuje bliskie stosunki z p. Tiszą i z rządem wspólnym. Najpierw zastrzegł się *Pester Lloyd* energicznie przeciw wszelkiemu wznowieniu, czy to św. przymierza, czy to związku trójcesarskiego, jako niedającego się pogodzić z ustrojem państw nowożytnych wogóle, a w szczególe z wewnętrznemi i zewnętrznemi stosunkami Austryi. Następnie wykazywał *Pester Lloyd*, że z Rosyą może w najlepszym razie tylko pozorne zawieszenie broni być zawarte, gdy nie przestaje ona minować na Wschodzie i kopać dołki pod Austryą. W miarę zbliżenia się zjazdu przyjął *Pester Lloyd* jako pewnik, że Rosya zdecydowała się na europejskim Wschodzie do rezygnacyi i abstencyi i na tej podstawie uznał zjazd, jako przedłużający pewność pokoju, za pożądany.

Tutaj następuje epizod: mowa hr. W. Dzieduszyckiego i cała wielce dla nas niekorzystna kampania publicystyczna przez mowę tę wywołana. *Pester Lloyd* pogodziwszy się raz z tendencyami zjazdu, musiał także przeciw mowie tej wystąpić i uczynił to w artykule, noszącym wszelkie cechy inspiracyi, który też powszechną zwrócił uwagę. Obok sympatyi i szacunku dla Polaków, jako narodu, zajął *Pester Lloyd* tak wyraźnie, jak jeszcze nigdy, stanowisko przeciw idei przywrócenia państwowego bytu Polski, jako niebezpiecznej dla całości Austro-Węgier, która to całość jest fundamentalnym postulatem istnienia i bezpieczeństwa państwa węgierskiego; wobec zatem interesu publicznego i własnego milkną wszelkie sentymenta.

Takie zastrzeżenie było widocznie potrzebnem, żeby okazać, że Węgrzy nie solidaryzują się z „ideą jagiellońską“, że Węgrzy nie stawiają już żadnej przeszkody zjazdowi monarchów i jego celom. Zostały też w tej nocie ściśle rozsegregowane prawa narodowościowe i prawa państwowe. Cała ta dyskusya, nadzwyczajnie dla nas niepożądana, stwierdza ponownie potrzebę ważenia słów; poucza, że należy się dobrze wprzód zastanowić nad tem, gdzie, kiedy i co się publicznie mówi, zwłaszcza, co mówi poseł. Nic tu nie pomogą zastrzeżenia, że ktoś mówi wyłącznie od siebie i za siebie, bo znajdą się zawsze jedne dzienniki, które rozszerzą po świecie fałszywe interpretacye rozgłaszanych haseł, które nie należą do zadań bieżącej polityki, oraz inne krajowe dzienniki, które niezręczność podniosą do znaczenia cnoty i odwagi, dostarczając nieprzyjaciołom materyału do agitacyi przeciw nam zwróconej. Deklaracyi prasy węgierskiej my lekceważyć nie możemy, jeżeli głos Węgier ma znaczenie tam, gdzie się kierunki polityki państwa rozstrzygają. — Nie możemy łudzić się, że deklaracya owa podyktowaną była tylko potrzebą chwili, gdyż *Pester Lloyd* [illegible]wczo i zasadniczo politykę stałych interesów określił. Jakkolwiek zaś niema w narodzie polskim obecnie nawet najmniejszej garstki takich [illegible]nistów, którzyby albo cośkolwiekbądź przedsięwziąć chcieli, albo wogóle sądzili, że pora obecna [illegible] sprzyjać choćby teoretycznemu tylko podniesieniu kwestyi państwa polskiego; jakkolwiek [illegible] rząd w Wiedniu mają to przekonanie, że Polacy z Galicyi nigdyby Austryi nie nakłaniali do jakichkolwiek w tej mierze hazardów, ani jej na nie narażali; niemniej wywoływanie takich rekuz ze strony węgierskiej, jest dla nas, zwłaszcza w [illegible]raźniejszej sytuacyi, nader niekorzystnem.

Nieprzyjaciele bowiem nie potrzebują sięgać do źródła, to jest do owej, pod wielu względami [illegible]szowanej mowy hr. Dzieduszyckiego, ale mogą się powoływać na to, że oczywista Polacy są niebezpieczeństwem ogólnem, skoro nawet Węgrzy widzą się zmuszonymi dawać im rekuzy i ostrzeżenia i oblewać ich zimną wodą. Może niema w Europie społeczeństwa, któreby obecnie było trzeźwiejsze i mniej do optymizmu skłonne, niż Polacy; tem więcej też powinni baczyć, żeby i swoich warunków i położenia nie utrudniać i nie dawać pozoru, jakoby je Austryi utrudniać chcieli. Minęły czasy, gdy u nas uważanem było za wielki tryumf, jeżeli tylko o Polsce mówiono. Dzisiaj wiemy, że im mniej o nas mówią, tem lepiej, tem łatwiej też w zakresach pojedynczych prowincyj możemy sobie wolny oddech zabezpieczać.

Po tym polskim epizodzie zwrócił się *Pest. Lloyd* już w przeddzień zjazdu jeszcze raz do Rosyi i naznaczył z dosadną energią, że wcale o to nie idzie, żeby Rosya uznawała nabytki i stanowisko Austro-Węgier na Wschodzie, że jej się o to nikt nie pyta, a w razie zaczepki potrafiłoby się państwo obronić i burzyciela pokoju skarcić. Austro-Węgry wobec Rosyi do niczego się zobowiązywać nie potrzebują, Rosyi żadnego prawa protektoratu nad Wschodem nie przyznają, Rosya dopełni tylko, zaprzestając minować na Wschodzie, swoich międzynarodowych zobowiązań, za co Austrya do żadnej wdzięczności nie potrzebuje się poczuwać.

To jest ostatnie słowo Węgrów, a kto zna stosunki wewnętrzne państwa, a także stanowisko prasy w Wiedniu, w Peszcie, ten wie, że cała ta droga w sprawie zjazdu przez *Pest. Lloyd* przebieżona, należy do aktualnej polityki, oraz, że *Pest. Lloyd* może istotnie zapewniać: że pomimo niesympatycznego dla Węgrów i według nich wcale niekoniecznego zjazdu p. Kalnoky utrzyma się, gdyż nigdy nie chwyci się polityki przeciwnej uprawnionym uczuciom i interesom Węgrów.

Korespondencyę wiedeńską *Czasu*, w której omawianą była ewentualność podróży cesarza do Bośni, powtórzył *Pest. Lloyd* i zgadzając się z jej wywodami, zastrzegł tylko, że potrzebnem jest poprzednio załatwienie strony prawnopolitycznej, odnośnie do zajętych krajów.

Dla stosunku wewnętrznej polityki państwa do zewnętrznej, jest zapewne charakterystycznym i wymownym fakt, że podczas zjazdu w Ischl hr. Taaffe wyjechał do siebie do Ellischau — wczoraj zaś, gdy Cesarz jechał do Skierniewic, hr. Taaffe znowu do Ellischau pojechał — bo mógł swobodnie pojechać, gdyż zjazd nie oddziała bynajmniej na wewnętrzną politykę.

Wiedeń 15 września.

(?) Kto czyta dzienniki lewicy, ten musi nabrać bardzo smutnego wyobrażenia o położeniu Austryi. Nic, jak dążności separatystyczne! Wieleż to razy czytaliśmy o owych Czechach, marzących o koronie św. Wacława, o owych Słoweńcach, dążących do wielko-illyryjskiego państwa, to znowu o owych Włochach, o których wystarczało organom lewicy jedynie półgębkiem napomknąć, a w ostatnich czasach wieleż to wrzawy i krzyku narobili owi Polacy, którzy chcą na gwałt, siłą miecza wskrzesić państwo Jagiellonów. Biedna Austryo! Coby się z tobą stało, gdyby cię Opatrzność nie obdarzyła ową partyą lewicy, ową wielką partyą *der vereinigten Linke*, która jako jedyne stronnictwo państwowe stoi niewzruszona pośród tych destrukcyjnych tendencyj, jak skała wśród wzburzonych fal morza. *Impavidum ferient ruinae.*

Na szczęście dla tych tyle oskarżanych i tyle oczernianych narodowości wystąpili i przywódcy tej partyi państwowej w ostatnich czasach z mowami, w których zdają sprawę z czynności dawnych i tworzą program na przyszłość. Po przywódcy Niemców w Czechach Dr. Szmeykalu, jeden z przywódców Niemców w parlamencie Dr. Ernest Plener.

Rzecz dziwna! W obu mowach nie znachodzimy ani wzmianki o Austryi. Przywódcy „partyi państwowej“ mówią gorąco o narodowości niemieckiej, cała essencya ich mów jest „obrona tej narodowości“ przeciw napadom Sławian ich program na przyszłość jest *die stärkere Betonung des nationalen Elementes*, wszędzie i zawsze znachodzimy wyrażenie my Niemcy, nigdzie my Austryacy. — Cały bilans czynności parlamentu da się według Dra Plenera skreślić w sposób następujący: Myśmy nic nie zdziałali, bo nie mamy większości; większość nic nie zdziałała, bo nie jest w stanie nic pożytecznego przedsiębrać, a myśmy jej nie dopomogli.

Rezultat za przeszłość zero, a program na przyszłość: wytrwałość w obranym kierunku i *stärkere Betonung des nationalen Elementes.*

Teraz zachodzi tylko jedno pytanie. W jakiż więc sposób owa partya sądzi, że osiągnie kiedyś władzę, bo pomimo zastrzeżeń p. Plenera, zadaniem każdej partyi jest dojście do władzy i p. Plener, zastrzegając się przeciw posądzeniom o *Regierungsfähigkeit*, postępuje, jak owa skromna dziewica, która oświadcza, że nie chce wyjść za mąż... Według p. Plenera sposób na to bardzo łatwy. Pomoc dla partyi jego przyjdzie nie z kraju, ale „z zewnątrz.“

„Istnieje między polityką zagraniczną, powiada p. Plener, a polityką wewnętrzną austryacką, głęboka przepaść. Z jednej strony starają się z Rosyą wejść w dobrą komitywę, i dawne punkta sporne usunąć, z drugiej zaś strony staje w przeciwieństwie do tego austryacko-polska polityka. W chwili, kiedy ma nastąpić spotkanie się z carem, lokomotywa przy otwarciu ruchu na jednej z kolei państwowych austryackich zostaje przyozdobioną, zamiast w orła austryackiego, herbem Polski i Małorusi.“ Oto pomoc z jednej strony.

Z drugiej znowu strony „Przymierze austryacko-niemieckie nie zostało jeszcze bezpośrednio nadwerężone przez wspieranie Czechów przeciw Niemcom, albowiem ostatni cel polityki Czechów dotąd jeszcze nie został osiągnięty“. Z tego wynika wniosek, że przymierze to zostanie nadwerężone, skoro Czesi ostatni cel swojej polityki będą chcieli osiągnąć. Jaki to cel, o tem p. Plener jako mądry polityk nie wspomniał. Czytelnik, a właściwie słuchacz może to sobie dośpiewać.

Oto pomoc z drugiej strony.

Smutek musi każdego ogarnąć, kto czyta te słowa. Czyż być może, ażeby istniała partya, partya posiadająca w swojem gronie tylu znakomitych ludzi i tylu patryotów austryackich, która podobny program przedstawia światu?

Jedyny środek zbawienia dla p. Plenera, to opozycya. „Zdolnymi do odzyskania władzy pozostaniemy jedynie przez naszą opozycyę.“ Pracy produktywnej nie trzeba, wystarcza czysta negacya. Niech się z Austryą dzieje, co Bóg chce, partya p. Plenera na wszystko będzie odpowiadała: *non possumus.* Dopiero w chwili, kiedy Austrya ta stanie odosobnioną w Europie, w chwili, kiedy wejdzie w konflikt z Niemcami, z Rosyą, wszak tego tylko wyczekuje p. Plener, w tej chwili wybije godzina zbawienia. Dla kogo?

Oto patryotyzm tych panów. Nie wiemy, czemu się więcej dziwić, czy tej otwartości, z jaką ta partya ogłasza najczystsze samolubstwo partyjne, najczystszy egoizm fakcyjny, jako artykuł wiary, czy też tej hipokryzyi, z jaką uderza równocześnie na inne narodowości, które również mają za program *stärkere Betonung des nationalen Elementes*, lecz które, dzięki Bogu, nie zapominają przytem o Austryi.

Porównajmy z tą mową ustęp tyle oczernianej, przekręcanej i przeciw nam wyzyskanej mowy hr. Dzieduszyckiego:

„Nad wszelki wyraz lekkomyślnie postępowałby każdy Polak, któryby nie dawał Austryi wszystkich środków potrzebnych do mocarstwowego życia. Tak to odpowiedziałem na pytanie, czyby moi przyjaciele polityczni kiedy narazili Austryę na szwank przez opozycyę dla jakiegoś ministerstwa.“

Oto stanowisko nasze, stanowisko tej „Irredenty polskiej“, jak się wyraża organ p. Plenera *Neue fr. Presse*. Nie wchodzimy w ostateczne cele polityki Niemców z rodzaju p. Plenera, chociaż, będąc mniej skrupulatnymi w wyborze środków, moglibyśmy na temat owej „Austryi jako wielkiej kolonii niemieckiej“ pisać również silne artykuły z rodzaju artykułów *N. fr. Presse*, zwróconych przeciw nam; ale stawiamy pytanie jedynie w sposób następujący: Oto jest program p. Plenera, program, którego jedynym celem jest opozycya, opozycya *quand même*, jak długo nieprzyjazne p. Plenerowi ministeryum będzie u steru rządu. Austrya, jej stanowisko jako mocarstwa, tę opozycyę nie obchodzą, chyba tylko o tyle, że jej złe położenie, jako państwa europejskiego, jej odosobnienie ma posłużyć tej partyi za środek do odzyskania władzy.

Z drugiej strony stoimy, my Polacy, Czesi i cała falanga owych ludów austryackich, tych ludów, dążących według organów lewicy do podkopania Austryi, i my oświadczamy, że nad wszelkie partyjne, nawet narodowe cele stawiamy „mocarstwowe życie Austryi“ i że nawet będąc w opozycyi przeciwko ministerstwu, nigdy Austryi „środków do tego mocarstwowego życia“ nie odmówimy.

Po której stronie jest patryotyzm austryacki? Które dążenia odpowiadają więcej interesom Austryi?

Biedne państwo, gdzie takie partye, jak partya p. Plenera, mają czoło nazywać się *Staatspartei*. Byłby doprawdy już czas, żeby tej hipokryzyi zedrzeć maskę z lica.

Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował dla odbyć się mających w roku szkolnym 1884/5 rygorozów lekarskich w Uniwersytecie Jagiellońskim, następujących funkcyonaryuszy:

1) Jako komisarza rządowego: nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu i prymaryusza przy powszechnym szpitalu w Krakowie Dra Stanisława Pareńskiego, a jako zastępcę zwyczajnego profesora Uniwersytetu Dra Tadeusza Browicza.

2) Jako koegzaminatora dla drugiego rygorozum lekarskiego nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Dra Leona Jakubowskiego, a jako jego zastępcę nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Dra Stanisława Domańskiego.

3) Jako koegzaminatorów dla trzeciego rygorozum lekarskiego nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Dra Antoniego Rosnera, a jako jego zastępcę nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu Dra Alfreda Obalińskiego.

Prezydyum lwowskie wyższego sądu krajowego nadało kanceliście sądu krajowego we Lwowie, Maciejowi Korczyńskiemu, posadę oficyała wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała prowizorycznego nauczyciela kierującego, Michała Taźbierskiego w Zakliczynie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Zakliczynie: tymczasowego nauczyciela Romana Szostkiewicza w Żeglcach, rzeczyw. nauczycielem szkoły etatowej w Żeglcach, i nauczyciela Michała Wytrwała w Zbyłtowskiej górze, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zbyłtowskiej górze.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Tatarę w Piekarach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Liszkach; nauczycielkę Rozalię Szewczykównę w Modlnicy, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Modlnicy i nauczycielkę Maryę Stańkowską w Werynie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Werynie.

Mianowania w c. k. armii. Podpułkownik pułku ułanów Nr. 4, bar. Hartwig Wersebe, mianowany komendantem pułku dragonów Nr. 4.

Kapitan I klasy pułku pieszego Nr. 10 Artur Polletin, w uznaniu położonych zasług jako oficer koncepcyjny w państwowem ministerstwie wojny, otrzymał wojskowy krzyż zasługi.

Sprawy monarchii.

Nordd. Allg. Ztg zamieszcza następujący godny uwagi list z Wiednia o stanowisku opozycyi wobec trójcesarskiego zjazdu:

„Odkąd zjazd trójcesarski doszedł do wiadomości publicznej, rozwijają organa naszej opozycyi niestrudzoną energię, aby biedną Rosyę i pozbawioną wszelkiej pomocy Niemcy ostrzedz przed niebezpieczeństwami, jakiemi zagraża im zła Austrya. Rosyanom zwracają uwagę na to, że wiecznie rewolucyjni Polacy Galicyi korzystnego swego stanowiska użyją wreszcie do tego, aby wywołać między Austryą a Rosyą wojnę na śmierć i życie, a państwo niemieckie chcą przekonać, że Czesi nie przyjdą Polakom w pomoc przy tem narodowem dziele bez zapewnienia sobie tych małych ustępstw, aby wojna równocześnie prowadzoną była i przeciw znienawidzonym Niemcom.

Dziwna rzecz, że niemiecka i rosyjska dyplomacya jest głuchą na te przyjazne ostrzeżenia, a trzej monarchowie przygotywują się, jak wiadomo, do tego, aby ponownie wzmocnić swój sojusz pokojowy i udokumentować go przed całym światem.

Bez skutku jednak nie pozostały starania naszej opozycyjnej fakcyi w interesie ocalenia powszechnego pokoju. *Breslauer Ztg* uznała za swój obowiązek przemówić za temi zabiegami. Dziennik ten zniża się do tego stopnia, iż bystrości swej udziela ks. Bismarkowi, napomina go, aby nie szedł w ślady polityki strusia i aby wreszcie zrozumiał, że jest przecież możliwem, a nawet prawdopodobnem, że „potop słowiański“ osłabia nieznacznie niemiecko-austryacki alians tak, iż pewnego „pięknego poranku“ (dzielna *Breslauerka* znajduje ten poranek „pięknym“) alians ten jak spruchniałe drzewo runie za pierwszym silniejszym powiewem.

Z prawdziwą pociechą można jednak przypuszczać, że mężowie, kierujący polityką niemiecką, conajmniej tyle mają świadomości rzeczy, co dziennik wrocławski i jego suflerzy, którzy na tyle są ciemni, iż wyobrażają sobie, że mogłoby się [illegible] stosunki i czynniki europejskiego znacze-

nia wyzyskać na cele małoznaczących interesów partyj. Z lekkiem sumieniem moglibyśmy więc także i te nieco przestarzałe insynuacye *Breslauer Ztg.* pominąć, gdyby nie było interesującem, na przykładzie, jakiego dziennik ten dostarcza, wykazać, że liberalizm nie waha się ani na chwilę fałszować notoryjnie wiadome fakta, jeśli spodziewa się przez to uzyskać coś, co wygląda na efekt. Między innemi tak prawi dziennik szląski: „Czyż na seryo chcielibyśmy przypuszczać, że alians (między Niemcami a Austro-Węgrami) ma dziś dla nas to samo znaczenie, jakie miał wówczas, kiedy ministerstwo mieszczańskie a następnie gabinet Auersperga w Wiedniu przyjaźń z Niemcami uważał za warunek swej egzystencyi?.. Nie, i tysiąc razy nie! Nie budzi on ani takiego zaufania, jak wówczas, kiedy „Herbstzeitlosen“ dzierżyli ster rządów, ani też nie można twierdzić, że alians ten nie stracił na swej wartości.“

Zapewne, jeśli jakiś młodzieniec niemiecki otrzyma z artykułu tego pierwszą naukę o dzisiejszej konstelacyi europejskiej, musi bezwarunkowo nabyć przekonania, że austryacko-niemieckie przymierze nie zostało zawarte dopiero w r. 1879, ale że ujrzało światło dzienne o 10 lat wcześniej, jeszcze przed wojną francusko-niemiecką, i że należy ono do arcydzieł, powołanych do życia przez jenialne koncepta naszej liberalnej partyi. Cały świat wie jednak, że za czasów ministerstwa mieszczańskiego, t. j. pierwszego parlamentarnego gabinetu liberalnej partyi (1867—1869), hr. Beust stał na czele austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, a że nawet na polu polityki wewnętrznej tak dalece był panem sytuacyi, że przywódzcy liberalni Herbst, Giskra i t. d. zawdzięczać musieli swe teki ministeryalne tylko jego wszechwładnemu życzeniu. Jak mało skłonnym był hr. Beust, aby z nim można było zawrzeć serdeczne stosunki w północno-niemieckim związku, kierowanym przez ks. Bismarka — dzisiejsze Niemcy nie egzystowały, jak wiadomo, jeszcze wówczas — wie o tem każdy, kto zna najnowszą historyę a nie potrzeba też dowodzić, że ministerstwo mieszczańskie, które poruszało się za światłem gwiazdy Beusta, nie myślało nawet o tem, aby przyjaźń z Niemcami, nieistniejącemi wówczas, uważać „za warunek swej egzystencyi.“

Zmieniły się wprawdzie usposobienia za ery gabinetu Auersperga. Nie dlatego jednak, że ministerstwo to należało do stronnictwa liberalnego, ale dlatego, że wówczas już hr. Andrassy kierował ministerstwem spraw zagranicznych — ten wypróbowany przyjaciel połączenia północnych i południowych Niemiec, któremu hr. Beust zarzucił, że jako węgierski prezydent ministrów „przynosi Prusom na misce linię Menu.“ A chociaż wielkie było zaufanie osobiste, jakie od początku okazywał ks. Bismark hr. Andrassemu, to przecież brak było wszelkiego oznaczonego sformułowania serdecznego stosunku, a ministerstwo Auersperga nie miało nigdy sposobności, przyjaźń z Niemcami uczynić „warunkiem swej całej egzystencyi.“ Przypuściwszy jednak, że tak było, zkądżeż pochodziło to, że stronnictwo liberalne przeciw temu właśnie ministerstwu występowało tak namiętnie, że pracowało przez tak długie lata nad podkopaniem go z prawdziwą namiętnością, i że w końcu zrobiło je w istocie niezdolnem do rządów?

Tymczasem historycznym jest faktem, że niemiecko-austryacki alians przyszedł do skutku wkrótce po objęciu rządów przez gabinet hrabiego Taaffego; era tego gabinetu jest erą austryacko-niemieckiego przymierza. — Alians austryacko-niemiecki jest na polu polityki zagranicznej korrelatem misyi, jaka poruczoną była hr. Taaffemu na polu polityki wewnętrznej. Tylko Austrya, która zdecydowała się być austryacką, i niczem innem, jak tylko austryacką, która główną siłę swą i główne zadanie upatrywała w zadowoleniu swych wszystkich ludów i w skonsolidowaniu swych konstytucyjnych stosunków, tylko Austrya Austryaków może z swobodnem i wiernem sercem podać rękę Niemcom do trwałego przymierza. Istotnie wystarczyło 5 lat gabinetu Taaffego, aby wypróbować ten gabinet także pod względem sojuszu z Niemcami. A sojusz ten jest dziś mocniejszym i trwalszym niż kiedykolwiek. I to jest także powszechnie uznanym i historycznym faktem.

I cóż mają znaczyć wobec tego faktu podejrzywania naszych fakcyj? Mają one tylko tę wartość, że dowodnie wykazują, jak dalece dyalektyka liberalna igra nawet z historycznemi prawdami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września.

O wizycie kanonicznej dekanatu Wadowickiego przez JE. X. Biskupa krakowskiego otrzymujemy następujące doniesienie:

W d. 19 sierpnia JE. X. Biskup krakowski wyjechał był nową koleją państwową na wizytę kanoniczną dekanatu Wadowickiego. Dekanat ten posiada ze wszystkich dekanatów najwięcej kościołów, liczy ich bowiem 17 parafialnych i jednę filię. Ciężka zatem czekała praca JE. X. Biskupa, zważywszy, że po największej części zatrzymywał się tylko po jednym dniu w parafiach nieraz dość licznych i dawno kanonicznie niewizytowanych, w których z podziwienia godną wytrwałością i gorliwością udzielał wiernym licznie gromadzącym się (przeszło 10,000) Sakramentu Bierzmowania i innych łask, w ręce jego złożonych. Ze stacyi kolejowej Brzeżnickiej, gdzie duchowieństwo i Starosta wadowicki Radca Namiestnictwa oczekiwali na przybycie JE. X. Biskupa, udał się do parafii Tłuczańskiej, zkąd zrana w dniu następnym po odprawionych nabożeństwach, przepisanych przez Kościół św. i innych czynnościach biskupich, wyruszył nad wieczorem do Witanowic itd. Opisywać szczegóły przyjęcia dostojnego księcia Kościoła przez duchowieństwo, lud wierny i obywatelstwo niepodobna; wystarczy zaznaczyć, że na godne a zarazem świetne przyjęcie swego Pasterza dyecezyalnego, jak wszędzie zapewne tak i tu składało się wszystko, co tylko miłość i przywiązanie a zarazem szacunek dla swego Biskupa, tak ze strony kapłanów jak i wiernego dobrego ludu przynieść może. Pominąwszy zatem bramy tryumfalne, banderye konne itp. rzeczy, któremi wierni w każdej parafii uczcić swego Pasterza pragną, zaznaczyć chyba wypada, że niektóre miejscowości więcej nad inne pod względem świetności przyjęcia zewnętrznego wyszczególniły się jak n. p. Spytkowice swą dziarską i malowniczą banderyą ze 100 złożoną pięknych koni, na których tyleż w krakowskie przybranych ubiory młodzieńców, z muzyką własną na przedzie, a z pp. Naimskim i Nowakowskim na czele wspaniały tworzyło konwój — **Wieprz** także swą udatną, również bardzo liczną banderyą, a wreszcie miasteczko **Andrychów**, które wspaniałą iluminacyą, transparentami, flagami itp., oprócz bram tryumfalnych powitało wieczorem wjeżdżającego JE. X. Biskupa. Ze wszechmiar godnem uznania okazało się obywatelstwo dekanatu wadowickiego, które zawsze i wszędzie spieszyło z oznakami szacunku i czci dla swego Biskupa, i okazywało dowodnie, że przywiązanie do Kościoła św. i jego przedstawicieli, u nich nadal kwitnie, jak ją tradycyjnie po przodkach swych odziedziczyli.

Tyle co do przyjęć zewnętrznych. Lecz nie tych szuka serce Biskupa, zwiedzającego kanonicznie swe parafie — ono szuka przedewszystkiem chwały Bożej, szuka i pragnie tego, aby w każdej parafii wzmocnić i ugruntować Wiarę św., słabe podeprzeć, mocne utwierdzić, obdarzyć potrzebujących łaskami Ducha św. w Sakramencie Bierzmowania, złe poprawić itd. A temu nie łatwemu, a tak obszernemu zadaniu, aby zadość uczynić, jak gorąco leżało na sercu JE. X. Biskupowi, dość było przypatrywać się temu dostojnikowi Kościoła, jak bez wytchnienia przez przeszło 3 tygodnie dzień za dniem do późna pracował z niepojętą wytrwałością a wielką gorliwością. Nadewszystko zaś zdumiewać każdego musi zapał i gorliwość, któremi nacechowane były wszystkie jego mowy, których po 4 w każdym wygłaszał kościele, czy to przy wstępie i pożegnaniu, czy po każdem bierzmowaniu, czy wreszcie w mowach swych a raczej kazaniach po udzieleniu błogosławieństwa Ojca św. z odpustem zupełnym, w których z wielką siłą i wymową nietylko krzepił w wierze i w dobrych obyczajach, ale także zapalał do pracy, trzeźwości, szanowania dni świętych, uczęszczania na katechizacye, do zachowania ziemi ojczystej, stroju itp. To też nic dziwnego, że jeżeli JE. X. Biskup był mile i czule witany przez wszystkich na wstępie do parafii, to przy wyjeździe wszędzie żegnany był z serdecznym żalem a nieraz z głośnem łkaniem i płaczem, bo wszyscy spostrzegli w nim ojca i przyjaciela, nietylko co do duszy ale i co do ich bytu materyalnego i mienia, spostrzegli nadto dobrego syna Ojczyzny i tej ziemi, która wspólną jest im matką. W czasie tej wizyty JE. X. Biskup konsekrował kościół nowy wspaniały w Choczni, wystawiony w stylu gotyckim, po niestrudzonych zabiegach, staraniach i pracach tamtejszego X. Komorka, proboszcza i dziekana, przez tamtejszą gminę, dzwony w Choczni i w Wadowicach na wieżach i wielki ołtarz w Wadowicach, zwiedził nadto JE. X. Biskup szkoły ludowe w Andrychowie i Wadowicach tudzież gimnazyum, zostawiając wszędzie słowa zachęty do pracy i obyczajności wraz z swem błogosławieństwem.

— **Hr. Ludwik Wodzicki**, gubernator **Banku dla krajów**, przejechał dziś rannym pociągiem, udając się z Wiednia do Lwowa na Sejm, gdzie ma zamiar pozostać do końca sesyi. Mylnie zatem powiedzianem było we wczorajszem sprawozdaniu sejmowem — iż wziął urlop na miesiąc. Urlop bowiem wziął i to już przed kilku dniami, na tydzień.

— **P. Czedik**, prezydent kolei państwowych, zarazem transwersalnej, szef sekcyi, przybył dziś do Krakowa rannym pociągiem kuryerskim z objażdżki nowych linij po Galicyi i powitany był na tutejszym dworcu kolei przez byłego kolegę w Radzie państwa, prezydenta miasta Dra **Weigla**. P. Czedik zabawi tylko do południa w naszem mieście, poczem uda się do Podgórza, zkąd odjedzie transwersalną koleją ku Oświęcimowi. Przed południem zapowiedział się p. Czedik z wizytą u Prezydenta miasta, poczem między godziną 12 a 2, odbędzie się na zaproszenie Prezydenta w mniejszej sali hotelu Saskiego improwizowany obiad, w którym wezmą udział posłowie do Rady państwa, znajomi p. Czedikowi, kilku radców miejskich i szef inżynieryi wojskowej pułkownik hr. Geldern-Egmont, oraz wyżsi urzędnicy Dyrekcyi transwersalnej kolei.

— **Major Klebsch**, austryacki ajent wojskowy w Petersburgu, przyjechał do Warszawy.

— **Szkoła leśna.** Otwarcie nowego roku naukowego w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa leśnego nastąpi w połowie października 1884. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: *a)* ukończenie roku 17; *b)* przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie; *c)* wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej. Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazyalną lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (*c*). Wyjątkowo zaś może być przez kuratoryę, na wniosek dyrekcyi, także od jednorocznej praktyki (*b*) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach. Nieposiadający kwalifikacyi określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom. Każdy uczeń płaci wpisowego 2 złr. w. a.; oprócz tego czesne, wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 złr., od ucznia nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godziny rysunków, liczyć się będą za jedną godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty. Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie 2 złr. w. a., która jest oraz wpisowem ucznia, przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu. Ponieważ stypendya udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku. Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1 października 1884. Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześnie od publicznej wiadomości. Kto na podanie wniesione nie otrzyma odmownej odpowiedzi, uważać to może, że będzie przypuszczony do egzaminu wstępnego, albo względnie będzie przyjęty do szkoły. Dla uniknienia zapytań, dyrekcya oznajmia, że wstępny egzamin odbywa się: z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i geografii, a oraz udowodnić musi kandydat, że włada dostatecznie językiem polskim i niemieckim, tak w mowie, jak i piśmie.

— **Losowanie fantów** loteryi na korzyść weteranów z r. 1830/31 odbyło się dziś o godzinie $2^1/_2$ po południu w obecności c. k. notaryusza wiceprezydenta p. Muczkowskiego i kilkunastu osób, między któremi znajdował się zaproszony X. prałat Bober, kilku obywateli miasta, w.-prezes Towarzystwa p. Konopka i członkowie Komitetu. Fanty odbierać można począwszy od poniedziałku od godziny 11ej przed południem do 2ej w sali Sukiennic, gdzie była Wystawa.

— **Licytacya przed Sukiennicami.** Dziś rano znów wstrętny obraz licytacyi zabranych ruchomości można było widzieć na Rynku przed Sukiennicami, mimo usilnego nawoływania dzienników, aby taka smutna ostateczność odbywać się mogła między czterema ścianami. Zakurzone, zanieczyszczone meble, zgraja licytantów żydów, rozrywających między siebie dobytek jakiegoś biedaka, słowem akt smutny wywleczony na Rynek, bolesne robić musi wrażenie na każdym przechodniu. Zresztą licytacya prowadzona w ten sposób, w otoczeniu takiej zgrai, zagłuszającej się wzajemnie, przeprowadzoną być nie może, jakby należało. Epizod ten daje nam znów sposobność przypomnieć, do kogo to należy, aby licytacye podobne usunięto już nareszcie z Rynku, a przeniesiono gdzieindziej.

— **Z kolei.** Wczoraj wieczorem pomiędzy Bochnią a Kłajem, w pociągu lokalnym rzeszowskim, złamała się oś pakunkowego wagonu i wskutku tego ruch na linii kolejowej chwilowo przerwanym został. Dlatego pociąg kuryerski lwowski zatrzymano w Bochni i takowy przybył do Krakowa dopiero po godzinie 10ej wieczorem, a kuryerski odszedł z Krakowa do Wiednia bez połączenia się z lwowskim.

— **Lwów** 14 września. Wróciłem w tej chwili z pogrzebu Antoniego Mösera, c. k. starszego radcy budowniczego i naczelnika budownictwa rządowego w Namiestnictwie. Orszak pogrzebowy składało kilka tysięcy osób. Namiestnik, Wice-prezydent Löbl, Prezes Sądu wyższego Schenk, Prezes Dyrekcyi skarbowej Jorkasch i wszyscy inni naczelnicy władz rządowych brali w nim udział. Wieńców było bardzo wiele, szczególniej od urzędów mu podwładnych i towarzystw technicznych. Krakowskie towarzystwo także je nadesłało. Zmarły był rodem ze Stryja, liczył lat 62, a ojciec jego, który dotąd żyje, był przez długie lata za namiestnictwa śp. Gołuchowskiego naczelnikiem budownictwa rządowego we Lwowie. Śp. Antoni wstąpił pierwotnie do służby kolejowej, a później przeniósł się do byłej dyrekcyi budownictwa w Krakowie. Po rozwiązaniu tej dyrekcyi przebywał on długie lata przy starostwie krakowskiem jako naczelnik tamtejszego budownictwa i swoją uprzejmością, zacnością charakteru i uczynnością zjednywał sobie serca wszystkich, którzy się z nim tam zetknęli. Takiej samej opinii używał i we Lwowie, i dla tego współudział na pogrzebie był tak liczny. Wielu urzędników technicznych i rozmaitych miast przybyło umyślnie do Lwowa, aby mu oddać ostatnią usługę.

— **Karol hr. Bigot de St. Quentin**, jenerał kawaleryi, były jenerał komendant Galicyi i Bukowiny, umarł w tych dniach w Kwasicy morawskiej, przeżywszy lat 80. Zmarły pochodził z rodziny, która w czasie wielkiej rewolucyi wyemigrowała z Francyi. Urodzony r. 1805, wcześnie wstąpił do kawaleryi austryackiej. Po r. 1850 był już jenerał-majorem i adjutantem N. Pana, a w r. 1860 postąpił na jenerała-porucznika, a jednocześnie mianowany został tajnym radcą. Przydzielony do boku komendantowi 8 korpusu armii w Wiczency, Arcyksięciu Albrechtowi, pozostawał przez trzy lata na tem stanowisku, poczem jako *adlatus* jenerała-komendanta Węgier, przebywał w Peszcie. Po wojnie w r. 1866 jenerał Bigot de St. Quentin przez szereg lat był jenerałem-komendantem we Lwowie, poczem w stopniu jenerała kawaleryi przeszedł w stan spoczynku. Zmarły był od roku 1862 drugim właścicielem pułku ułanów Nr. 2, a po śmierci cesarza Maksymiliana meksykańskiego, pierwszym właścicielem tego pułku. Był podkomorzym, właścicielem krzyża zasługi wojskowej z dekoracyą wojenną, kawalerem orderu korony żelaznej I klasy i wielkiej wstęgi orderu Leopolda. Jako jenerał komendant umiał sobie pozyskać we wszystkich warstwach ludności wysoki szacunek i sympatyę.

— **Królestwo na sprzedaż.** O nowem państewku murzyńskiem, które nabyć można za niewielkie pieniądze, donosi *Fremdenblatt* w tych słowach: W chwili, kiedy Niemcy zamierzają założyć państwo kolonialne w Afryce, nieobojętnem jest dla Austryi wiedzieć, iż jeden z jej synów włada królestwem w tej części świata i niejednokrotnie już oświadczał się z gotowością sprzedania swych praw monarszych za pensyą dożywotnią. Jest on synem podróżnika Władysława Magya, zmarłego w r. 1864, z jedynej córki oraz spadkobierczyni murzyńskiego królika. Po śmierci matki został on dziedzicem królestwa, położonego w sąsiedztwie portugalskich posiadłości, a mającego 50,000 mieszkańców i 1300 mil kwadratowych powierzchni, oraz spławną rzekę z ujściem do morza. Rządzi on swem państwem za pośrednictwem namiestnika, sam zaś osiadł w mieście portowem Loaurda, gdzie się trudni handlem niewolników.

— **W Słowie** czytamy: „JE. baron Giers, minister spraw zagranicznych, przybył onegdaj wieczorem z Petersburga do naszego miasta i zabawiwszy tu parę godzin, wyjechał w dalszą drogę do Skierniewic. Panu ministrowi towarzyszą: dyrektor kancelaryi ministeryum spraw zagranicznych hr. Lamsdorf i wice-dyrektor tejże kancelaryi ks. Oboleński.“

— **Wiek** w następujących słowach donosi o zgonie Jakóba Natansona, wielce zasłużonego i znakomitego obywatela: „Społeczeństwo nasze, w dniu wczorajszym utraciło jednego ze swoich zacnych i zasłużonych członków. Jakób Natanson, b. profesor niegdyś Szkoły Głównej, uczony chemik i obywatel miłujący szczerze swój kraj rodzinny — w dniu tym zakończył życie. Urodzony w r. 1832 dnia 20 sierpnia, pobierał pierwotne nauki w Warszawie i w Radomiu, następnie ukończył uniwersytet w Dorpacie, gdzie poświęcał się głównie studyowaniu chemii i wyszedł ztamtąd w stopniu magistra tej nauki. Z dzieł większego rozmiaru, jakie uczony profesor pozostawił po sobie, wyróżniają się szczególniej: „Wykład chemii organicznej, z uwzględnieniem zastosowań jej do medycyny i technologii,“ oraz „Wykład chemii, według systemu unitarnego.“ Wezwany na katedrę profesora zwyczajnego w b. Szkole Głównej, nieboszczyk odznaczał się jasnością i pięknem opracowaniem swoich wykładów, a w szerokiem kole uczniów swoich zyskał, nietylko jako nauczyciel, lecz także i jako człowiek, gorące współczucie i wysokie uznanie. Zgon Jakóba Natansona, jest rzeczywiście ciężką i bolesną dla nauki i dla kraju stratą — albowiem zmarły, pomimo różnicy wyznania, kochał szczerze ziemię ojczystą i ze społeczeństwem naszem solidaryzował się we wszystkich jego najdrobniejszych uczuciach i celach — słowem, był wiernym wspólnej Matki synem.“

— **Szczególna jajecznica.** Stary kolega admirała Courbeta, opowiadał jednemu z współpracowników dziennika *la France*, następującą anegdotę z życia zwycięzcy Fu Czeu: „Przed wielą laty — Courbet był wtedy porucznikiem okrętu liniowego — zapuścił on się z kilku majtkami w głąb zachodnio-afrykańskiego wybrzeża, i zaczęło im już robić się przykro, nie spotykając w drodze swej nic prócz małp, wiewiórek i ptastwa, a żadnego mieszkania ludzkiego, gdzieby mogli głód i pragnienie zaspokoić. Wielka przeto była ich radość, gdy za gęstym szpalerem palm ujrzeli piękną chatę, pokrytą pnącemi się roślinami, czaszkami i kośćmi goleniowemi. Europejczycy weszli do chaty, w której spotkali kilka młodych murzynek, zajętych malowaniem sobie łona w czerwone słońca i błękitne księżyce. Jako dar gościnny ofiarowali oni na wstępie owym artystkom natury, szklane klejnoty, za co wynagrodzeni zostali nietylko wdzięcznym uśmiechem, lecz jajami, które jedna z piękności przyniosła. W chacie był także rodzaj rynki i podczas gdy jeden z majtków rozbijał jaja, narzekał porucznik okrętowy: „Co to będzie za jajecznica, kiedy nie mamy słoniny ani sera, a nawet pietruszki i cebuli, nie mówiąc już o truflach.“ — Nagle jednak zawołał ucieszony: „Ale brawo, patrzcie jakie tam ładne smarze!“ Rzeczywiście nad drzwiami poruszał się w wietrze sznur żółtych nadzwyczaj, apetycznych smarzy. Porucznik zdjął sznur końcem szabli i podał go majtkom, którzy smarze oczyścili, posiekali i wrzucili do jajecznicy. Na widok ten kobiety wydały krzyk żałośny. Skarżąc się, rzuciły się na kolana i prosiły o łaskę dla tych delikatnych roślin, które już pływały w jajecznicy i wbrew wszelkim przedstawieniom spożywane były z wilczym apetytem. Murzynki patrzyły na cudzoziemców z otwartemi ustami i nie przestawały lamentować. W końcu rzekł Courbet, może te potwory czczą smarze jako *fetisze* i my pożarliśmy ich bożków. Majtkowie śmiali się i nasyceni mieli już wychodzić, obdarowawszy ponownie murzynki szklanemi perłami i jaskrawemi wstążkami, gdy nagle przestąpiło próg pięć kolosów: pan domu z swemi czterema synami. Natychmiast wskazały im kobiety puste miejsce nad drzwiami, a mężczyźni wydali niemniej groźne wycie. Chcieli oni rzucić się na obcych, lecz porucznik powstrzymał ich, wymierzywszy przeciw nim rewolwer. W końcu nastąpiło porozumienie, jeden bowiem z dzikich mówił trochę po angielsku, a wtedy dowiedzieli się Europejczycy, że zjedli suszone mózgi nieprzyjaciół ich gospodarza, a zatem najpiękniejsze jego trofea. Admirał Courbet twierdzi jednak, że nigdy mu tak nie smakowała jajecznica.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 18go: *Właściciel kuźnic*, Ohneta.

Rozpoczęcie kursu 1884—5 rok.

Początek o godzinie 7 wieczór.

W sobotę 20go: *Nowy dziedzic*, komedya w 3 aktach, Świderskiego, po raz pierwszy.

W niedzielę 21go: *Malek*, tragedya w 5 aktach, Karola Brzozowskiego.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 15go września piękna pogoda; term. od 7·4 doszedł do 23·2 C. Barometr podnosi się jeszcze wyżej; o godz. 7ej rano d. 16go stan jego był 751·5 millim., term. 8·8 C. — Wiatr północny.

— We środę d. 17go września: *Such.* Piętna ś. Franciszka.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Józef Szymański temu dwadzieścia pięć lat, wystąpił po raz pierwszy na scenie w Płocku w *Białej Kamelii*. Drugi jego występ był w *Preciozie*.

P. Galasiewicz, współautor *Chaty za wsią*, która ogromnem cieszy się obecnie powodzeniem, bawi w naszem mieście w przejeździe z Krynicy. Dyrekcya tutejszego teatru zawarła z nim umowę, również jak z p. Noskowskim, o wystawienie *Chaty za wsią* na scenie krakowskiej.

Dziennika Powieści dawno zapowiedziany pierwszy okazowy numer pojawił się dzisiaj, poprzedzony wczoraj plakatami, donoszącemi o jego przyjściu na świat.

Okazowy numer pokaźnie się przedstawia w ponętnej różowej okładce. Wstępne słowo objaśnia cel pisma, jego zadanie i program. Dalej mamy początek najnowszej powieści Kraszewskiego, pisanej w Magdeburgu, pod tytułem *Rodzeństwo*, oraz początek powieści Ernesta Capendu z francuskiego tłumaczonej *Mściciel Zbrodni*. Nareszcie cztery stronnice *Nowin* bieżących, artystycznych i literackich, trzymanych w tonie właściwym dla płci pięknej. Wygodnym jest bardzo układ pisma — w którym każdy dział i każda powieść ma swą osobną numeracyę, tym więc sposobem składać się będą same przez się tomy, gotowe do broszurowania.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kruszyńskiego „Judyta;“ Lisiewicza „Św. Ludwik,“ podług szkicu Matejki; Swieszewskiego „Zatoka morska;“ Wildstosera „Głowa kobiety;“ Dauna „Starzec,“ popiersie z gipsu.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ubogiej rodziny z Litwy złożono z nad Dunajca 10 złr.

Dla dotkniętych powodzią nadesłała administracya czasopisma *Journal de Genève* ze składek 50 franków czyli 24 złr. 20 centów.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu

dnia 15 i 16go września b. r.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił przeszło 1500 korcy, w większej części pszenicy. Ruch i obrót były dosyć ożywione.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 39·— do 42·— złp.: żyto na 227 f. od 30 do 33·— złp.; jęczmień na 202 f. od 28·— do 31·— złp.

Z początkiem dzisiejszego targu na Kleparzu, ruch i obrót były więcej ożywione, które atoli ku końcowi rargu znacznie opadły.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 8·— do 8·50 złr.; czerwoną od 8·25 do 9·— złr.; białą od 8·25 do 9·— złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·50 złr.; poślednie od 7·— do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 8·— złr.; pośledni od 6·85 do 7·20 złr.; owies od 6·75 do 7·15 złr.; groch od 10·50 do 12·50 złr.; fasola od 11·— do 13·— złr.; wyka od .— do -·— złr.; kukurudza od 7.— do 8·— złr.; proso od —·- do ·— złr.; jagły od 12·- do 13·50 złr.; tatarka od 9.— do 9·50 złr.; koniczyna biała od 50·— do 60·— złr.; rzepak od 11·75 do 12·25 złr.

Trzecie walne zgromadzenie **Towarzystwa leśnego** galicyjskiego odbędzie się w **Przemyślu** od d. 27go do 29go września.

Wydział rzeczonego Towarzystwa podając to do powszechnej wiadomości, dodaje, że każdy członek otrzyma osobiste zaproszenie wraz z programem zgromadzenia i uprasza, aby chcący wziąć udział w zgromadzeniu, zechcieli donieść o tem za pomocą kart korespondencyjnych Wiel. Drowi **Aleksandrowi Dworskiemu** burmistrzowi miasta Przemyśla najdalej do d. 20go b. m.

Nie otrzymawszy dotąd odpowiedzi od dyrekcyi kolei, co do upraszanego zniżenia cen jazdy uczestnikom zgromadzenia, pozostawić musi Wydział doniesienie o tem późniejszemu czasowi.

Biała 13 wrześ. Płacono za 100 kilo. pszenicy 11·—; żyta 10·—; jęczmienia 9·—; owsa 9·25. kukurudzy 8·—; grochu 10·—; bobu 9·—; soczewicy 24; jagły 13·—; tatarki 8·—; ziemniaków 2·80; siana 4·—; koniczu 4·80; słomy 2·40; wełny 80·— — 180·—; lnu 20·—; konopi 25·—.

Peszt 13 września (*Targ zbożowy*). Płacono za pszenicę nową na 80 kil. po 07·65 — 08·25 na 81 kilogram. po —·— — —·—; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 6·75 — 7·—; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 8·20 — 09·70; — owies na 41 — 43 kilogra. 5·90 — 6·30; — kukurudza na 74 kilo. po 6·35 — 6·45; — proso po 7·75 — 8·25; rzepak po 11·25 — 12·—; — Olej po —.— —·—; — Spirytus po 27·50 — 28·— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2137-2-3)

Odezwa.

Rodacy! Jak Wam wiadomo już z odezw naszych rozsyłanych po kraju, urządza Stowarzyszenie „Przytulisko polskie“ we Wiedniu loteryę fantową. Początkowo przeznaczony był dochód z tejże tylko na korzyść samego Stowarzyszenia, lecz gdy nas wieść doszła o powodzi w Galicyi, postanowiliśmy znaczną część dochodu poświęcić powodzianom, a resztę obrócić na pierwotny cel. Ażeby zadanie wytknięte tem pomyślniej przeprowadzić, udaliśmy się w pierwszej linii do naszych artystów, malarzy i rzeźbiarzy — prosząc ich o poparcie naszych zamiarów, a ci w swej ofiarności nie omieszkali przysłać nam prac swego talentu, jako wygrane dla naszej loteryi; nawet i z innych sfer otrzymaliśmy dary, które jakkolwiek skromne, o tyle więcej mają wartości, że są po największej części własnej pracy. Gdy jednak to wszystko jeszcze za mało do skutecznego przeprowadzenia przedsięwzięcia, zwłaszcza gdy ustanowiliśmy normę, że każdy 5 los wygrywa, zwracamy się do Was, zacni ziomkowie. Raczcie mieć wzgląd na nasze cele, na doniosłość i ważność takiego stowarzyszenia jakiem jest „Przytulisko polskie“ na obczyznie, i popierajcie nasze dzieło, jużto przysyłając łaskawie dary jako fanty, jużto rozbierając losy naszej loteryi.

Wszelkie przesyłki i zamówienia na losy (50 ct.) prosimy adresować do podpisanego komitetu.

Komitet Loteryjny

Wien, I., Hohenstaufengasse Nr. 4.

Zjazd w Skierniewicach.

Wiener Abendpost otrzymała wczoraj następujące depesze o przejeździe monarchów Austryi i Niemiec do Skierniewic:

Szczakowa 15go września. Pociąg dworski z cesarzem Fr. Józefem stanął o godzinie 8ej minut 22 rano w uroczyście udekorowanym dworcu w Granicy. Cesarz wstąpił na prawą część peronu równocześnie z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym i z wojskowym *attaché* pułkownikiem baronem Kaulbarsem. Powitał Cesarza rosyjski jenerał-adjutant ks. Wittgenstein, który z adjutantem *à la suite* jp. Puszkinem i z adjutantem przybocznym jp. Benkendorfem, przybycia Monarchy oczekiwał. Cesarz podziękował i zwrócił się na lewe skrzydło honorowego szwadronu pułku dragonów, noszącego nazwę N. Pana, a z Kijowa umyślnie do Granicy wysłanego. Następnie przedstawił książę Wittgenstein jen.-por. Michejewa, do którego brygady należy 27 pułk piechoty, czuwający nad linią kolei wiedeńsko-warszawskiej, pułkownika Dragozów cesarza Franciszka Józefa, gubernatora piotrkowskiego Zemmniewa, równie jak urzędników i oficerów w Granicy, a Cesarz raczył do niektórych z przedstawionych uprzejmie przemawiać. Po mustrze i przeglądzie szwadronu honorowego, wsiadł Cesarz do wagonu salonowego. Mając przez bar. Kaulbarsa zwróconą uwagę na udekorowanie peronu również po lewej stronie, opuścił Cesarz w licznym orszaku raz jeszcze wagon salonowy, oglądał przyozdobienia, wyraził się o nich łaskawie i ponownie wszedł do wagonu dworskiego, który punktualnie o godzinie 8ej minut 44 ku Skierniewicom wyruszył. Podczas przybycia i odjazdu Cesarza, grała muzyka wojskowa hymn austryacki.

Skierniewice 15 września. Cesarz Franciszek Józef przybędzie tu o godzinie 2giej, Cesarz Wilhelm o godzinie 4tej. Odjazd nastąpi według dotychczasowego rozporządzenia we środę. Dziś odbędzie się obiad dworski na 20 do 24 osób. Do polowań poczynione są wszelkie przygotowania, gdyby sobie ich dostojni goście życzyli. Jutro wieczorem przedstawiony będzie balet w teatrze.

Berlin 15 września. Cesarz Wilhem odjechał z ks. Herbertem i Wilhelmem Bismarkiem o godzinie 11 w nocy do Skierniewic. Podróż odbędzie się przez Bydgoszcz. Przyjazd do rosyjskiej stacyi granicznej, gdzie się zamelduje rosyjska służba honorowa i odbędzie się śniadanie, nastąpi o godzinie 11 przed południem, a przybycie do Skierniewic o godzinie 4 po południu. Pobyt trzech Cesarzów w Skierniewicach trwać będzie do 16 b. m. W orszaku cesarza niemieckiego znajdują się prócz osób wyrażonych jenerałowie Albedyll i Lehndorff, książę Radziwił, adjutant skrzydłowy Bomsdorff, książę Dołgoruki, lekarze przyboczni, Lenthold i Tiemann i tajni radcy dworscy Bork i Kanzki.

Ze Skierniewic piszą do *Politische Corresp.* dnia 15 b. m.:

Cesarz Aleksander z następcą tronu i wielkimi książętami Jerzym i Mikołajem odbył dziś rano długą przechadzkę po parku zamkowym. Tymczasem zajmował się wielki książę Włodzimierz i jenerał Czerewin ułożeniem ostatnich dyspozycyj względem ewentualnie odbyć się mającego polowania.

Dla illustracyi panującego w Skierniewicach braku pomieszkań donoszę, że książęta Oboleński, Czerbatow i Watschnadze są pomieszczeni w namiotach. Książę Sasko-Altenburski, hr. Tołstoj, jenerał-gubernator Hurko, hr. Paweł Szuwałow, adjutanci hr. Benkendorff i Berg, kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuchtin, tudzież gubernator baron Medem, zajmują nadzwyczaj skromne mieszkania w miasteczku Skierniewicach.

Cesarzewicz i wielki książę Jerzy przybędą tylko na powitanie dostojnych gości do Skierniewic, i dla braku pomieszczenia w pałacu udadzą się natychmiast do Warszawy, gdzie zamieszkają w Łazienkach.

W samych Skierniewicach z podziwienia godną ekonomią wyzyskano pomieszczenie dla cesarstwa rosyjskich, dla monarchów Austryi i Niemiec, dla wielkich książąt Mikołaja Mikołajewicza i Włodzimierza Aleksandrowicza, dla trzech ministrów spraw zagranicznych, dla przebywających tu ambasadorów i attachés wojskowych, tudzież dla świty rosyjskiego cesarstwa i obcych monarchów.

Dla szczupłości miejsca i krótkości czasu, nie odbędą się żadne uroczystości prócz przedstawienia teatralnego, a ewentualnie polowania, do którego poczyniono już przygotowania.

Do przyjęcia przygotowano już wszystko i tylko zewnętrzna dekoracya zostaje wykończoną.

Rosyjscy cesarstwo pozostają tu i po zjeździe monarchów dla polowania.

Malarz hr. Zichy, który w ostatniej podróży towarzyszy wszędzie cesarzowi Aleksandrowi, celem zdejmowania szkiców z rozmaitych scen, bawi także w Skierniewicach, aby uwiecznić historyczny wypadek zjazdu trzech monarchów.

Dziś otrzymaliśmy następujące depesze odnoszące się do zjazdu monarchów.

Skierniewice 16 września. W dalszej wczorajszej podróży z Granicy do Skierniewic, powitały Cesarza Franciszka Józefa w Częstochowie i Piotrkowie władze miejscowe i komendanci pułków, ustawionych wzdłuż kolei. Cesarz w celu przyjęcia powitania często wysiadał z wagonu. Podczas jazdy z Piotrkowa do Koluszek podano śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy członkowie świty cesarskiej. Przyjazd pociągu dworskiego do Skierniewic nastąpił popołudniu o godzinie 2. Na pół godziny przed przyjazdem zgromadzili się wszyscy rosyjscy wojskowi i dworscy dostojnicy na specyalnym dworcu kolejowym, gdzie kompania honorowa rosyjskiego pułku piechoty, drugiego pułku trzeciej dywizyi gwardyi, noszącego imię Cesarza austryackiego, z dywizyonerem Daudevillem i komendantem pułku jenerałem Paniutynem na czele, stała już uszykowana. Na dworzec kolejowy przybyli ministrowie Woroncow Daszkow, Possiet, Giers, hr. Tołstoj, ambasador Łabanow, jenerał-gubernator Hurko, jenerał piechoty Drenteln, jenerał Czerewin, jen.-porucznik Medem i mrgr. Wielopolski. Zebrani, którzy wszyscy mieli zawieszone na sobie wstęgi i dekoracye austryackich orderów, przedstawiali prawdziwie świetny od złota błyszczący obraz. O godzinie $1^3/_4$ nadjechał Car na dworzec kolejowy, powitany przez wojsko żywemi okrzykami hurra. Car, który przybrany był w mundur pułkownika austryackiego pułku piechoty swojego imienia i zawieszoną miał na piersiach wstęgę orderu św. Stefana, odbył przegląd wojska. W towarzystwie Cara znajdowali się wielki książę następca tronu, wielcy książęta Jerzy, Włodzimierz, Mikołaj, dwaj ostatni w uniformie austryackiego pułku huzarów ich imienia ze wstęgą orderu Leopolda, następnie wielki książę Piotr Mikołajewicz. Gdy Car kłaniając się, nadszedł do zgromadzonych jenerałów, zagrała muzyka hymn ludowy. Tuż przed nadejściem pociągu dworskiego przybyła carowa z wielką księżną Maryą Pawłówną. Skoro pociąg zajechał, stanął Cesarz Franciszek Józef w rosyjskim mundurze jeneralskim z dekoracyą wstęgi orderu św. Andrzeja na piersiach, zaraz na peronie. Cesarz zeskoczył lekko z wagonu, pocałował, objąwszy w ramiona, trzykrotnie cara Aleksandra i ścisnął go serdecznie za ręce, podczas gdy muzyka wojskowa zagrała austryacki hymn ludowy. Następnie przywitał się Cesarz z carową, całując ją kilkakrotnie w rękę, poczem nastąpiło przywitanie z wielką księżniczką Maryą Pawłowną i z wielkimi książętami Włodzimierzem i Mikołajem, których dwa razy pocałował. Przedstawiono potem Cesarzowi następcę tronu i wielkiego księcia Piotra, którym Cesarz serdecznie rękę uścisnął. Całe powitanie miało nader serdeczny charakter.

Skierniewice 16 września. Po powitaniu członków rodziny carskiej, przyjął Cesarz Franciszek Józef, powitawszy łaskawie Giersa i Łobanowa podaniem ręki, raport od jenerała Paniutina, któremu także podał rękę. Następnie idąc po prawej stronie Cara, odbył przegląd kompanii honorowej. — Tymczasem pospieszył Kalnoky, który w swym malowniczym mundurze huzarskim zwracał na siebie powszechną uwagę, do Giersa i Łobanowa, witając ich serdecznie. Kiedy następnie Car przedstawiał świtę rosyjską Cesarzowi Franciszkowi Józefowi, okazał się Cesarz w całej pełni właściwego sobie wdzięku, podał każdej przedstawionej sobie osobie rękę i rozmawiał dłuższy czas z Werderem, Hurką, Czerewinem i Woroncowem-Daszkowem. Następnie przedstawił Cesarz Franciszek Józef Carowi świtę austryacką. Car Aleksander był również nadzwyczaj uprzejmy i każdemu członkowi świty austryackiej podał rękę. Skoro następnie Carowa przedstawiła swe damy honorowe Cesarzowi austryackiemu, który Carowej przedstawił znów panów austryackich, opuścili monarchowie dworzec kolejowy i udali się do zamku. W pierwszym powozie, ciągnionym przez przepyszne izabelowane siwe rumaki, jechali Cesarz Franciszek Józef i Carowa, następnie jechał Car Aleksander z w. ks. Maryą Pawłówną, następnie w. ks. Włodzimierz, następca tronu rosyjskiego i ks. Jerzy, a w końcu w. ks. Mikołaj i Piotr.

Wkrótce po zakończeniu się przyjęcia udała się kompania honorowa trzeciego pułku trzeciej dywizyi gwardyi, którego właścicielem jest Cesarz Wilhelm, wśród tonów muzyki *Wacht am Rhein* na dworzec kolejowy. Wkrótce też zgromadziło się to samo dostojne towarzystwo na dworcu kolejowym, które przed chwilą dworzec opuściło, ale tym razem przystrojone w ordery i dekoracye pruskie. Cesarz Aleksander w mundurze swego pruskiego pułku powitany został okrzykami: hura! i „Boże Cara chroń!“ Car miał wstęgę orderu Czarnego orła, następca tronu rosyjskiego taki sam mundur i podobną wstęgę, a ww. książęta byli również w mundurach swych pułków pruskich z wstęgą orderu Czarnego orła. Cesarz Franciszek Józef miał mundur jenerała pruskiego z wstęgą Czarnego orła, a te same dekoracye mieli także Giers i Kalnoky.

Punktualnie o godzinie 4 przybył niemiecki pociąg osobny, a ponieważ wagon salonowy nie zatrzymał się tuż przed peronem, przeto Cesarz, Cesarzowa, Cesarz Franciszek Józef i ww. książęta wyszli kilka kroków naprzeciw Cesarza Wilhelma, który w mundurze rosyjskim, z wstęgą orderu św. Andrzeja i orderu św. Jerzego z zadziwiającą lekkością i pewnością wyszedł z wagonu wśród tonów marsza: *Heil dir im Siegeskranz.* Cesarz ros. odkrył głowę, a obaj monarchowie uściskali się i ucałowali serdecznie po trzykroć. Następnie Cesarz Wilhelm pocałował kilkakrotnie Cesarzową w rękę, powitał serdecznie w. ks. Maryę Pawłównę, swą wnuczkę z domu księżnę Meklemburską i ucałował każdego z ww. książąt po dwa razy. Następnie Cesarz Wilhelm i Cesarz Franciszek Józef uściskali się i ucałowali po trzykroć serdecznie. Tuż za Cesarzem Wilhelmem szedł ks. Bismark z hr. Kalnokym. Ks. Bismark miał mundur pruski z wstęgą orderu św. Andrzeja. Po wzajemnem przedstawieniu świt udali się monarchowie do zamku. W pierwszym powozie jechał Cesarz Wilhelm z Cesarzową, w drugim Cesarz Aleksander z Cesarzem Franciszkiem Józefem, w trzecim i czwartym ww. książęta z ks. Bismarkiem i oboma jego synami Herbertem i Wilhelmem.

Prześliczna pogoda sprzyjała bardzo zajmującej ceremonii przyjęcia. Cesarzowa miała suknię koloru blado-saumon w drobne kratki, blado-niebieską atłasową tunikę z koronkami, blado-niebieski kapelusz z pączkami róż herbacianych i blado-niebieską parosolkę. W. księżna Marya Pawłówna miała toaletę koloru chamois w różowe paski, a między niemi paski kwieciste, wielki atłasowy fontaż koloru poziomkowego i tunikę z koronkami koloru kremowego.

Była to wspaniała chwila, kiedy władzcy trzech najpotężniejszych monarchij kontynentalnych stali w jednej obok siebie grupie. Obecni fotografowie uwiecznili tę historyczną scenę.

Skierniewice w nocy. Cesarzewicz i w. ks. Jerzy odjechali już do Petersburga, ponieważ urlop książąt już się skończył, a na udział w przyjęciu cesarskich gości pozwolono im tylko przez nadzwyczajne uwzględnienie. O godzinie 7 odbyła się uczta dworska w gmachu, służącym za dworzec kolejowy dla zamku. Brama tryumfalna z chorągwiami, które przestrzeń przed tą bramą zdobiły wczoraj wieczór na przyjęcie Cesarza, została już usuniętą.

Na ucztę zaproszonych było około 100 osób.— Zaproszeni przybyli o godzinie $6^3/_4$, a punktualnie o godzinie 7ej przybyli razem trzej cesarzowie i carowa. Cesarz Wilhelm podał rękę carowej i poprowadził ją z lekkością po schodach na estradę, ustawioną na przodzie; za niemi szedł cesarz Franciszek Józef, a następnie car w mundurze austryackim. W. książęta Włodzimierz i Mikołaj byli w mundurach austryackich. Stół w formie podkowy był świetnie przyozdobiony, także i w salach przybocznych były stoły z zastawą.

Carowa zajęła miejsce w środku stołu, po prawej ręce carowej cesarz Franciszek Józef, po lewej cesarz Wilhelm, a następnie obok każdego z monarchów siedziała jedna dama dworska. Cesarz Franciszek Józef i Cesarz Wilhelm mieli mundury rosyjskie. Naprzeciw carowej siedział Car; po prawej ręce cara w. ks. Marya Pawłowna, następnie ks. Bismark, a po lewej ks. Koczubej, a następnie Kalnoky. Bismark miał mundur kirasyerów pruskich a Kalnoky mundur austryackich huzarów. Toastów nie wznoszono, ale za inicyatywą cesarza niemieckiego pili monarchowie nawzajem do siebie. Podczas uczty grały naprzemian orkiestry pułków piechoty, których właścicielami są cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm.

Cesarz Franciszek Józef wyjedzie z powrotem we środę. We wtorek odbędzie się w samym zamku w Skierniewicach mała uczta.

Skierniewice 16 września. Po uczcie wczorajszej odbyli Carowa i Monarchowie *cercle*, przyczem wszyscy zaproszeni przedstawili się sobie wzajemnie. Carowa była zachwycająco uprzejma. Później odbyła się herbata u Carowej w ściśłem kole zaproszonych dostojników.

Wiedeń 16 września (pryw.). Korespondent *Wiener Allg. Ztg* miał w Skierniewicach z pewną osobistością, zostającą w bliskich stosunkach z Giersem, następującą rozmowę, której szczegóły są bardzo interesujące: Otóż osobistość ta oświadczyła, że bezpośrednio po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra III, poruszył Giers myśl zjazdu z obu sąsiedniemi monarchami. Bismark zgadzał się w zupełności na ten projekt, ale Andrassy oponował stanowczo. W wiedeńskich sferach dworskich istniały przychylne dla projektu tego dyspozycye. Ta opozycya Andrassego była także jedną z przyczyn, które go skłoniły do ustąpienia. Haymerle, który z początku dobrze był usposobiony dla tej idei, stawiał później trudności, dopiero od czasu Kalnokiego rozwinięto znów akcyę w tej mierze. Kiedy zeszłego roku bawił Giers w Wiedniu, poczyniono przygotowania, a zjazd miał istotnie w jesieni przyjść do skutku. Chwilowa słabość ks. Bismarka przeszkodziła jednak urzeczywistnieniu tego projektu. Dopiero kiedy podczas ostatniego pobytu hr. Kalnokiego w Warzinie, osiągnięte zostało zupełne porozumienie się w tej mierze między ks. Bismarkiem a Kalnokim, zdecydowano stanowczo teren zjazdu, ale decyzyę tę trzymano w tajemnicy, ponieważ obawiano się, aby stan zdrowia cesarza Wilhelma nie udaremnił znowu zjazdu w ostatniej godzinie, gdyż wskutek rozbicia się tego projektu, powstaćby mogły najrozmaitsze pogłoski. Celem zjazdu jest przedewszystkiem stwierdzić, że niema wcale żadnego osobistego nieporozumienia między trzema monarchami. Głównym przedmiotem obrad będzie zastanowienie się nad użyciem właściwych środków, aby zasadę monarchiczną w Europie zabezpieczyć przed republikanizmem, który ze wszech stron na tę zasadę uderza. Że przy tej sposobności omawianą będzie ogólna polityczna sytuacya europejska, jest rzeczą naturalną. Pożądanemby było, zakończyła owa osobistość, aby trzej ministrowie porozumieli się jutro. Europa będzie mogła, jeźli porozumienie to nastąpi, liczyć na pewne przez wiele lat na spokojny i pokojowy rozwój.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 16 września. Komisya-matka proponuje następującą listę kandydatów dla jutro wybrać się mającej komisyi kolejowej dla wniosku Hausnera: Czajkowski Alfons, Jaworski, Wierzbicki, Chrzanowski, Jan Tarnowski, Struszkiewicz, Hausner, Biliński, Golejewski, Matkowski, Gross i Stadnicki Jan.

Wiedeń 16 września. W tutejszych półurzędowych sferach utrzymują, że po zjeździe monarchów nastąpią pewne ulgi w Królestwie Polskiem, ponieważ z jednej strony zgodziły się ponownie trzy mocarstwa na to, że przywrócenie samodzielnej Polski jest absolutnie niemożebne, że więc właśnie z tego powodu narodowe koncesye na rzecz Polaków nie są niebezpieczne, z drugiej zaś strony lud polski, jeżeli zostanie pod pewnym względem zadowolony, będzie jeszcze silniejszą tamą przeciw anarchizmowi. Z tych to powodów publikuje i *Fremdenblatt* artykuł *Nowoje Wremia*, żądający zaprowadzenia *modus vivendi* z Polakami w Rosyi. Koncesye byłyby jednak stopniowe i tyczyłyby się zniesienia pewnych wyjątkowych rozporządzeń, wskutek czego i w Królestwie Polskiem zaprowadzoneby zostały powoli ziemstwa, reprezentacye miast i instytucya sędziów przysięgłych. Po nad to nie sięgałyby koncesye.

Wiedeń 16 września. Według ostatnich dyspozycyj odbędzie się tu po powrocie Kalnokiego rada ministrów, na której porządku dziennym stoi budżet delegacyjny na rok 1885. Po otwarciu kolei Arulańskiej odbędą się wspólne konferencye ministrów w Peszcie, na których ostateczne ułożenie budżetu nastąpi. W przedłożeniach ministerstwa spraw zewnętrznych i ministerstwa wspólnych finansów zachodzą tylko bardzo drobne i nie istotne zmiany. Ordynaryum i ekstraordynaryum budżetu wojskowego dozna małego zmniejszenia, w porównaniu do roku przeszłego. Natomiast żąda baron Sterneck 2 miliony złr. na powiększenie materyału floty. W razie uchwalenia tegoż wydatku na konferencyi ministrów, należy się podobnego obciążenia budżetu także i w następnych latach spodziewać.

Wiedeń 16 września. Wkrótce podjęte zostaną napowrót rokowania między rządem a koleją południową względem przeprowadzenia bezpośredniej komunikacyi między kolejami państwowemi, a Tryestem, a to w celu przywiedzenia do skutku podobnego stosunku peażowego dla linii Lublana-Tryest, jaki już istnieje dla linii Wörgl-Insbruk.

Wiedeń 16 września. (*W*) Podług oświadczenia, jakie nadeszło do ministra spraw zagranicznych, zgodziła się już kurya w zasadzie na zamierzone przez rząd austryacki utworzenie biskupstwa Stanisławowskiego.

Paryż 16 września. Przeciw podanej przez *Daily News* wiadomości o ewentualnej gwarancyi pożyczki egipskiej przez Anglię, występują tu stanowczo, gdyż rzecz taka zostawałaby w sprzeczności z ustawą likwidacyjną. Wzbudziłoby to podejrzenie, iż Anglii chodzi o to, aby rozbicie się konferencyi wyzyskać w ten sposób, iżby Egipt zostawał do Anglii w stosunku zależności.

Paryż 16 września. *Republique française* żąda puryfikacyi między wyższymi urzędnikami, których pewna część pracuje nad przywróceniem monarchii i dopuszcza się bezkarnie w wielu wypadkach zdrady.

Wczorajsza uroczystość w Tuillerach przyniosła 60.000 franków czystego dochodu na ofiary cholery.

Rzym 16-go września. Król Humbert w najlepszem zdrowiu przybył do Monza. Na całej przestrzeni, a szczególnie w Bolonii, Parmie i Medyolanie, witała ludność króla entuzyastycznie. Książę Amadeusz opuścił króla w Piacenzy, udając się do Turynu.

Haga 16 września. Deputacya rozmaitych stowarzyszeń wręczyła wczoraj ministrowi spraw wewnętrznych adres, który zawiera przyjętą onegdaj przez te stowarzyszenia mocyę, względem zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Minister Heemskerk odpowiedział, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania jest dla tego kraju nowością i nie wydaje mu się ono koniecznem; rząd jednak sprawę tę gruntownie rozważy, do czego poda mu sposobność mająca nastąpić rewizya konstytucyi.

Telegramy biura koresp.

Praga 16 września. Z sejmu. Herbst i towarzysze proponują, aby wezwać rząd do przedłożenia na przyszłej sesyi projektu do ustawy, względem rozdzielenia narodowo-jednolitych okręgów przez uregulowanie granic językowych. Wniosek ten oddano do traktowania stosownie do regulaminu sejmowego.

Paryż 16 września. Podług *National*, udał się Courbet ku północy, i dwa ważne punkta w pobliżu Pekinu weźmie za podstawę operacyi.

Neapol 16 września. Podług biuletynu rady miejskiej, od północy wczoraj do północy dzisiaj zachorowało 470 osób na cholerę, a umarło 240.

Londyn 16 września. Podług dzienników porannych, postanowiło ministerstwo wojny na żądanie Wolseleya wzmocnić armię angielską w Egipcie o trzy tysiące żołnierzy.

Kursa. — Wiedeń 16-go września 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·80.— 5% Renta papier. nieopodat. 95·85. — Renta srebr. 81·85. — Renta złota 104·80. — 6% Renta złota węgierska 122·80. — 4% Renta złota węgierska 92·75. — Losy z r. 1860 134·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 849·—.— Akcye kredy. 298·—. — Londyn 121·90. — Napoleony 9·68—. — Lombardy 147·80. Losy roku 1864 170·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 268·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 191·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 165 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 100·25.— Losy prem. węgiersk. 114·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147·75. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 176·—.— 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·50. — Akcye kolei Siedmiogr. 176·—.— Marki 59·70. — Ruble 123·50. — Dukaty 5·77. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	*kuryerski*	*osobowy*	*pospieszny*	*mięszany*
Kraków odjazd	9·3 rano	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyja.	5·12 pop.	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	*osobowy*	*kuryerski*	*mięszany*	*pospieszny*
Lwów odjazd	3·45 ra.	12·47 pop.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop.	8·18 wie.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa i Tarnowa lokalny:

Rzeszów odjazd 1·24 popoł.; Tarnów „ 4·46 popoł. } Kraków przyjazd 7·53 wieczór

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·15 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	*osobowy*	*pospieszny*	*mięszany*
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano

Z Wiednia	*osobowy*	*mięszany*	*kuryerski*
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.	11 w nocy
Kraków przyjazd	9·45 ran.	5·27 popł.	8·28 rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	124 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 60
Dukat ważny	5 73	5 83
20-frankówka	9 64	9 73
Imperyał ważny	9 90	10 —
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	100 60	101 75
6½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 25	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 50	93 50
4% „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	99 75
6% listy „ banku hipot.	101 —	102 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	— —	—
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	—
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	99 —	100 25
5% listy zast. „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 25	97 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 70	87 70
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	268 75	272 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	190 25	192 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	283 —	288 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

Wiedeń 15 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	80 75	80 99
4½% „ srebrna	81 75	81 90
4½ „ złota	104 90	105 10
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 25	125 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 20	134 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	143 05
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 75	170 25
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 —	100 50
Galicyjskie „ „	100 —	100 50
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	100 75	101 25
Węgierskie „ „	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 867 „ „	100 25	100 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 25	143 65
6% Renta węgierska złota	122 60	122 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	102 10	102 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 25	105 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	227 25	227 50
Credit-Anstalt dla Han i Prz. 160 „	298 50	298 90
„ „ węgierskie . 200 „	296 75	297 —
Depositen-Bank . 200 „	203 —	203 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	823 —	828 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	849 —	851 —
Unionbank . 100 „	91 30	91 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	103 60	103 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 —	178 50

	płacą	żądają
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	534 —	536 —
Elżbiety . 210 „ „	231 —	231 50
Linz-Budweis . 200 „ „	205 —	205 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	195 50	196 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2385	2390
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 50	208 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	267 50	268 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 50	148 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	191 50	192 25
Nordwest austr. . 200 „ „	175 75	176 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	176 25	177 75
Rudolfa . 200 „ „	180 50	180 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	176 —	176 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	302 30	302 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 —	148 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	171 25	171 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	165 50	166 —
„ Westb. Stuhiw. . 200 „ „	171 50	172 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 75	121 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 50	98 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	— —
6% „ „ „ nowe 37 lat	98 75	— —
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 80	102 20
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	101 90
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	101 70	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 50	99 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 30
„ Em. 1874 . 200 „ „	98 90	99 30
Donau-Dampfsch. 100 . 200 „ 6%	118 50	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	108 50	108 90
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	114 20	114 40

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. austr. „	102 25	103 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 70	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 75
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 390 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	100 10	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	98 80	99 30
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 25
„ III „ 1868 300 „ „	99 75	100 25
„ IV „ 1872 300 „ „	99 75	100 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 50	104 90
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 90	103 20
„ „ Em 1874 200 „ „	125 —	126 —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	110 60	110 80
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	97 20	97 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 —	186 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 50
„ „ . 200 złr. 5%	123 —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	105 50	105 90
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 30	98 70
„ „ II Em. 203 „ „	96 25	96 75
„ Nordost . 300 „ „	96 —	96 40
„ „ złotem . 200 „ „	120 60	121 —
„ Westbahn . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 80	125 20
„ Węgierskie . „ 100	114 25	114 50
3% „ Tureckie . fr. 400	20 90	21 10
Kredytowe . złr. 100	176 50	177 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 —	41 80
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 50	116 —
Insbrucku. „ 20	19 —	19 50
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	42 50
Palfy „ 42	— —	— —
Rudolfa „ 10½	18 75	19 75
Salma „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie „ 20	21 50	22 50
St. Genois „ 42	49 75	50 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 79
20 frankówki	9 67	9 68
Imperyały rosyjskie	9 95	9 97
Funty szterl. angielskie	12 13	12 17
Liry tureckie złote	10 97	11 —
Marki niemieckie za 100 marek	59 65	59 70
Rubel papierowy za 100	123 50	123 75

Lwów 15 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	91 40	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 25	101 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 15 wrześ.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 35
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	108

Realność

obszerna, przy ulicy Nad Rudawą pod Nr. 11 w Krakowie — **jest tanio do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. (2312-2-3)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu **Maurycego Haya** dostać można **w aptece „pod Gwiazdą“ Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1469-38-)

Zakład ogrodniczo-handlowy

Jakóba Tenglera

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 52, otrzymał świeży, doborowy we wszystkich odmianach, transport **prawdziwych harlemskich cebulek kwiatowych**, jako to: **hiacyntów, krokusów, tacetów** i t. p. — wskutek czego wszelkim zamówieniom tak miejscowym, jak zamiejscowym za zaliczką pocztową może z wielką punktualnością zadość uczynić. (2189-5-8)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1809-18-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

---

100 złr. w. a.

zapłacę temu, kto po kilkodniowem używaniu mojego uznanego **środka na odgniotki „Keralyn“ aptekarza Schneida** niewygubi odgniotków zupełnie **bez bólu, bez pieczenia i krajania.** (1783-4-8)

Tylko prawdziwy z St. Georgs-Apotheke Maksa Schneida w Wiedniu V. Wimmergasse 33 (gdzie wszelkie pisemne zamówienia adresować należy) w **Krakowie** u apt. E. Stockmara. Cena $^1/_1$ 1 złr., $^1/_2$ 60 c., pocztą 10 c. więcej. Należy żądać tylko **„Keralyn“ aptekarza Schneida** i wystrzegać się przed naśladowaniami i podobnemi środkami.

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w **Paryżu**, Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (872-17-22)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

KAWĘ

w poręczonych smacznych gatunkach — rozsyła, jak wiadomo, najtaniej i najlepiej

Karol Fr. Burghardt w Hamburgu.

RIO smaczna	5 kilo złr.	3·45
SANTOS dobra i silna	„ „	3·75
CUBA niebiesko-zielona, wspaniała	„ „	4·40
JAWA złocista, b. wielkoziarnista	„ „	4·70
CEYLON plantacyjna, silna piękna	„ „	4·90
PERŁOWA CEYLON szczególnie polecenia godną	„ „	5·30
MENADO bardzo delikatna i łagodna	„ „	5·40
MOKKA prawdz. arabska, b. szlach.	„ „	6·30

Powyższe ceny rozumieją się **za 5 kilo opłatnie, z wyłączeniem cła, za zaliczką.** Cenniki tudzież prospekta o **patentowanych tabliczkach kawowych** darmo i opłatnie. (2097-2-12)



Uniwersalne pługi stalowe

na 4—8, 6—10 i 8—14 cali, głębokiej orki, **3 i 4 radlne pługi do zasiewania i obrzucania maszyny drylowe, siewniki szerokorzutne, walce** dostarcza jako szczególność **fabryka machin gospodarczych**

UMRATH & CO. w PRADZE-BUBNA.

Skad dla Morawy w Bernie, Kröna Nr. 62.
„ „ Węgier w Budapeszcie, Waitznerring, 60.

Katalog darmo. (1604-9-)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność — że z d. 17 września rb. **otwieram restauracyę w hotelu Krakowskim.** — Starać się będę zadowolnić Szan. Gości w hotelu, jakoteż Szan. Publiczność, doborem świeżych i smacznych potraw oraz przystępną ceną, spodziewając się, że Szanowna Publiczność zechce mnie licznie odwiedzać.

Stanisław Jarecki, restaurator. (2329-1-3)

Mieszkanie

składające się z 5 pokoi frontowych, 2 nyż, przedpokoju, kuchni i spiżarni, ogródka i balkonu z widokiem na planty, przy ulicy Sławkowskiej pod L. 31, jest do wynajęcia od 1go października. — Wiadomość u **M. Wysockiej**, ulica Bracka L. 5. (2326-1-3)

Apteka w Głogowie poszukuje zaraz praktykanta; z praktyką mają pierwszeństwo. (2327-1-3)

W wielkiej majętności w Rakszawie,

położonej między Łańcutem, Sokołowem i Żołynią, **jest z wolnej ręki do sprzedania**

folwark

składający się z domu murowanego w najlepszym stanie, 6 budynków gospodarskich w dobrym stanie, z ogrodem i sadem nowo ogrodzonym; pola ornego 65 morg., łąk 4 morg., lasu 10 morg.

Bliższe szczegóły na miejscu u właścicielki *Strachockiej.* (2328-1-3)

PIGUŁKI BLANCARD'A

WAŻNE OSTRZEŻENIE

Od 1go stycznia 1885 r. wszystkie flakony prawdziwych pigułek i syropu jodanu z żelazem opatrzone zostaną pieczęcią ochronną spółki fabrykantów (L'Union des Fabricants) *zawiązanej w celu zapobiegania fałszerstwom. Ta oznaka pozwoli publiczności odróżnić łatwo prawdziwe pigułki i syrop od podrabianych i fałszowanych.*

Spółka fabrykantów *zresztą, ma za obowiązek ścigać i pociągać do odpowiedzialności przed prawem fałszerzy produktów, jak również robiących z nich użytek nieprawy i puszczanie w handel wszelkiego w ogóle produktu, który nie będzie opatrzony* firmą tejże spółki.

Blancard

Aptekarz, 40, ulica Bonaparte, Paryż.

(2078-1-)

Vöslau pod Wiedniem.

5 kilowy pocztowy koszyk **WINOGRON kuracyjnych** rozsyłam za **poprzedniem otrzymaniem kwoty** 2 złr. 60 ct. z koszykiem i opłatnie, również 5 kilo baryłkę 4 litry starego prawdziwego **vöslauskiego czerwonego WINA własnego chowu** jak Bordeaux opłatnie z baryłką za 3 złr. **Józ. Mitterlechner jun., Vöslau,** Hochstrasse 1. (2285-3-10)

Dom bankowy i komisowy

A. R. SINGER

w Wiedniu, IX., Wasagasse Nr. 6.

przyjmuje **zlecenia dla wiedeńskiej giełdy do kupna i sprzedaży** wszelkich **giełdowych papierów** pod **bardzo przystępnemi warunkami.** (2212-4-6)

Wskutek moich bezpośrednich połączeń z **wybitniejszemi finansowemi kołami giełd** wiedeńskiej i zagranicznych mogę z korzyścią moim komitentom udzielić **najpewniejszych prawd.**

Wyjaśnienia o spekulacyach i lokacyach kapitałów najchętniej ustnie lub piśmiennie.

Materye na damskie i mężkie **suknie**

tylko z trwałej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu

3·10 metr. na jeden ubiór złr. **4.96** z dobrej wełny owczej, „ **8.—** z lepszej „ „, „ **10·—** z cienkiej „ „, „ **12·40** z najlepszej „ „

peruwieny z bardzo pięknej wełny owczej w najmodniejszych barwach, nowość na **damskie suknie metr po 2 złr.**

Czarny barankowy Palmerston, **czysta** wełna owcza, na **damskie paletoty zimowe, metr po 4 złr.**

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5 8 do 12. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze deszczowe, pakłaki na ubiory damskie i płaszcze deszczowe, sukna grube, czesankowe, szewioty, trykoty, bilardowe i damskie, peruwieny, doskiny, poleca

firma założona **J. Stikarofsky** w 1866 roku

skład fabryczny w Bernie (Brünn).

Próbki opłatnie. Próbki dla pp. krawców **nieopłatnie. Wysyłki za zaliczką nad 10 złr. opłatnie.**

Mam zawsze skład materyj sukiennych przeszło za 100 000 złr, łatwo więc pojąć, że w moim wielkim handlu zostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, które zmuszony jestem sprzedawać po znacznie **zniżonych cenach fabrycznych.** Każdy rozumnie myślący człowiek musi poznać, że z tak małych resztek niemożna wysyłać **żadnych próbek,** gdyż przy kilkuset takich zamówień, próbek z tych resztek nic niezostanie. Jestto więc czyste **oszustwo,** jeżeli handle sukienne ogłaszają próbki resztek; w takich wypadkach odcinki próbek są ze sztuk a nie z resztek, więc zamiary takiego postępowania są zrozumiałe. **Resztki** niepodobające się odmieniam lub zwracam pieniądze. (2080-6-20)

Korespondencye w języku niemiec., węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

Najnowszy dokładny plan KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA

WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,

odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

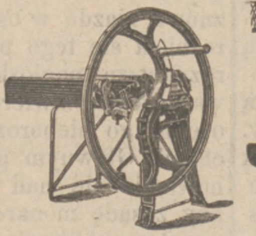
Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.

Nakład i własność H. Müldnera.

Cena egzemplarza 70 centów.

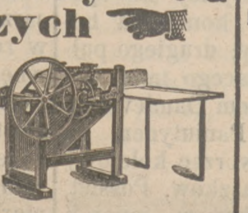
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.

Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.



Skład komisowy maszyn i narzędzi rolniczych

J. B. Prüwer



w KRAKOWIE

poleca **młocarnie** kieratowe i ręczne, oraz **sieczkarnie** najnowszych systemów z fabryki **Konstanz** i **Steckborn** w Szwajcaryi, które to wyroby cieszą się ogólnem uznaniem tak co do ich konstrukcyi, jakoteż elegancyi w wykończeniu. Posiada także na składzie: **Trieury, pługi** uniwersalne samo się kierujące, odznaczone pierwszą nagrodą państwową na wystawie pługów w Lundenburgu, także **Sacka, młynki** do czyszczenia zboża, **pompy, sikawki** francuskie, **grabiarki, siewniki, brony** i wiele innych do gospodarstwa potrzebnych maszyn — po cenach najprzystępniejszych. (2237-3-6)

ZAKŁAD LUKSCH

szkoła dla młodych pań

rysunku krojów i szycia sukien

w WIEDNIU, I., Stefansplatz, wchód od **Brandstätte Nr. 1.**

Jakkolwiek nowy kurs rozpoczął się 16 września, to jednak przyjęcie uczennic dla uczęszczania do tej szkoły fachowej odbywa się 1go i 15go każdego miesiąca. (2263-1-3)

Najgustowniejsze kroje sprzedaje się tamże wedle miary osoby.

Transport na wyprężonych linach lub drążkach stalowych.

KOLEJE DRUCIANE systemu **TH. OBACH.**

Przeszło **60,000** *metr. w ruchu i wykonaniu.*

Fabryka machin, biuro inżynierskie i przedsiębiorstwo budowy w WIEDNIU, III, Paulusgasse 3.



Dla węgli, kruszców, kamieni, piasku, torfu, łupanego drzewa, wyrobów fabrycznych, płodów polnych, prowiantu wojennego, fortecznych budowli, nasypisk itd. w każdej długości i terenie.

Wielka działalność! Małe koszta! (2287-3-)

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

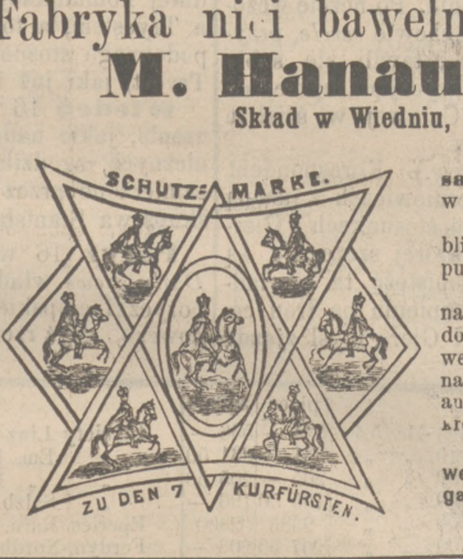
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [399-18-]

Założona 1822 r.

Fabryka ni[?]i bawełnianych w Breitensee

M. Hanauska's Sohn.

Skład w Wiedniu, VII., Neubaugasse Nr. 16.



Przędza pończoszkowej roboty Preciosa, blichowana, jednokolorowa, deseniowa, mięszana, w gustownych pudełkach lub paczkach.

Tania przędza pończoszkowej roboty, blichowana, jednokolorowa i prążkowa, w gustownych pudełkach po 250 lub 400 gramów.

Wełna owcza: wełna Zefir, wełna mchowa, wełna gobelinowa, wełna szkląca, wełna czesankowa, wełna do pończoch, mieszana przędza pończoszkowej roboty, wełna puchowa, beige-cordonnet, alpacca, Vigognia, wełna do skarpetek, wełna do fastrygowania dla tapicerów, augora, wełna mohair, wełna Zefir fantazyjna, wełna kręcona i t. d. (2147-5-16)

Nici szpulkowe, sewing, przędza do heklowania, wełna do pętlic, przędza do znaczenia, nici Eisengarn, wełna do fastrygowania, wełna do podszycia itd.

Cenniki opłatnie.

Gegründet 1855.

Aelteste u. grösste

Annoncen-Expedition HAASENSTEIN & VOGLER (OTTO MAASS)

Wien, Prag etc.

Tägliche **directe** Expeditionen von **Anzeigen,** betreffend:

Associations-, Compagnons-, Agentur-, Personal-, Arbeiter-, Stellen-, Wohnungs- u. Kauf-Gesuche, Geschäfts-Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Submissionen, Versteigerungen, Ausverkäufe, Speditionen, Bank-Emissionen, Verlosungen, General-Versammlungen, Eisenbahn- und Schifffahrts-Pläne etc. etc. etc.

an alle Zeitungen des In- u. Auslandes.

Prompte, discrete u. billige Bedienung.

Zeitungs-Cataloge und Kostenvoranschläge gratis und franco.

NB. Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht ohne Gebührenberechnung.

Nowość!

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZN.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład główny:

W. hr. Łoś.

Jeszcze Małżeństwa

opowiadania Światowca.

Cena 2 złr. (2134-5-5)

---

3 wydanie (nowe)

w księg. **Huber & Lahme w Wiedniu I. Herrengasse 6. Handbuch für Nervenkranke,** ściśle naturalnie (bez żadnego lekarstwa) 3 wydanie, cena 1 złr. pocztą 1 złr. 10 ct.

UWAGA: Doskonałe dzieło o leczeniu. (1420-16-20)

OGŁOSZENIE.

Z końcem września r. b. kończy dwuletni kurs naukowy sześciu uczniów szkoły ogrodniczej, którzy mają być umieszczeni dla dalszej nauki jako praktykanci w większych ogrodach. (2254-3-3)

Właściciele większych ogrodów lub kierownicy, życzący umieścić u siebie takich praktykantów, zechcą zgłosić się do Dyrekcyi krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem z podaniem warunków przyjęcia i wynagrodzenia, jakie praktykant otrzymać może.

Dyrekcya krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

On cherche une bonne

Française — possédant de bonnes recommendations. S'adresser à Mme **Sophie Prek,** Pantalowice poste **Kańczuga.** (2261-2-3)

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną 3 lub 4 klasą szkół średnich, znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.** (2325-2-3)

Słuchacz praw na uniwersytecie wiedeńskim, władający biegle językiem niemieckim, poszukuje miejsca na wieś do uczniów ze szkół gimnazyalnych lub realnych; nauka może być udzielaną w języku polskim lub niemieckim. Zgłoszenia przyjmuje się najdalej do dwudziestego września b. r. pod adresem **A. S. F. Nr. 358 in Wien** post. rest. **Südbahnhof.** (2335-5-5)

Do handlu A. Mecnarowskiego

potrzebny jest do praktyki chłopiec zamiejscowy, który ukończył lat 14 i drugą klasę realną lub gimnazyalną. (2316-2-3)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mężkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2138-27-5-)

M. Beyer i Sp. w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

ROZSYŁKA

vöslauskich winogron kuracyjnych

w pocztowych koszykach, po najtańszej cenie dziennej, opłatnie do stacyi pocztowej. (2321-2-)

Rudolf Kirchner w **Wiedniu,** II., Karmelitergasse 6.

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu,** VIII., Laudong. Nr. 29. (1784-20-25)

Osoby życzące sobie pobierać lekcye zbiorowe lub oddzielne nauki języka **fracuskiego** albo **angielskiego,** mogą zgłosić się do pensyonatu **M. Bernacińskiej w Krakowie** przy ulicy **Floryańskiej L. 55, I. piętro.** (2248-2-3)

Dom bankowo - komisowy J. Nawrocki

w Krakowie, hotel Drezdeński, załatwia wszelkie sprawy ściśle bankierskie, jak kupno-sprzedaż wszelkich papierów wartościowych, eskont wylosowanych efektów, zlecenia na wszystkie giełdy itd.

Prowadzi dokładny rejestr wszystkich wylosowanych, amortyzowanych i kwestyonowanych PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH i udziela z niego dokładnych wyjaśnień, *wyrabia i konwertuje* **pożyczki tabularne, melioracyjne i oczyszcza** hipoteki w tym celu, przyjmuje do kupna-sprzedaży wszelkie produkta rolnicze i przemysłowe na cudzy rachunek. (2247-3-6)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego nabyć można w Krakowie jedynie **w AGENCYI dla ROLNIKOW S. Mikuckiego** w Rynku gł. pod Nr. 28. (1539-88-)

W ogrodzie Wysockim

są do nabycia jabłonie 5-letnie, grusze 3 letnie, kasztany od 3 do 10 lat, orzechy włoskie od 5 do 10 lat. Cenniki na żądanie. Adres *Wysock* o. p. *Radymno.* (2239-3-3)

F. J. Demmer w Krakowie

poleca **BROŃ** swoją powszechnie znaną **z dokładności strzału i wyrobu** według najnowszych systemów.

Dubeltówki Lancaster i z lufami Choke bored	od	złr.	32	do	400
Dubeltówki Lefaucheux	„	„	20	„	100
Dubeltówki kapzlowe	„	„	12	„	60
Pojedynki kapzlowe	„	„	7	„	20
Rewolwery odtylcowe	„	„	4	„	90
Krucice pojedyncze	„	„	1	„	6
Krucice podwójne	„	„	2	„	10
Pistolety tarczowe	„	„	45	„	100
Pistolety Floberta	„	„	7	„	30
Stućce Floberta	„	„	12	„	40
Stućce tarczowe odtyl	„	„	50	„	100

Używaną broń mieniam lub przerabiam. Naboje do wszelkich systemów. Śrót dla prowincyi 5 kilo franco za 2 złr. Kompletne cenniki franco. (242-53-)

FIRMA

JAN HEILINGER jun.

Wiedeń i Bogumin (Oderberg)

odznaczona medalami, dyplomami i uznaniami przez c. k. Towarzystwa gospodarcze, wystawy, gminy, właścicieli gruntów, poleca najlepiej swój uznany

Heilingera specyalny gnój

jakoto: **Peruguano, Chili-Salpeter, siarczan Amoniaku i Kali, Superphosphate, mąkę kościaną zbitą i sproszkowaną,**

przy rzetelnej i taniej obsłudze.

Listy i obstalunki uprasza się przesyłać pod adresem: Central-Comptoir, Wien, VIII., Lindegasse 2. (1941-4-4)

OSTATNI TYDZIEŃ.

WIELKIE MUZEUM ŚWIATOWE

Karola Gabriela przedtem **S. Meisel** w Krakowie przy ulicy Dietla, codzień otwarte od godziny 9 rano do 10 wieczór, w umyślnie wystawionej eleganckiej halli.

Muzeum tudzież Panoptikum dla anatomii sztuki i wiadomości.



Toż posiada największe dzieła sztuki teraźniejszości i było przez 6 miesięcy w królewskiej Odeon sali w München wystawione i zaszczycone odwiedzinami J. Królewskiej Mości.

Bliższe szczegóły podadzą plakaty. (2053-14-)

Wstęp na oddział anatomiczny tylko dla dorosłych.

Wstęp na obydwa oddziały 20 cnt., wojskowi bez szarży 10 cnt.

Panoptikum mogą panowie, damy i dzieci odwiedzać. Wstęp na tenże 10 c., dzieci 6 cnt. — *W piątek oddział anatomiczny jest tylko dla dam przystępny i w tymże dniu przez jednę damę naukowo objaśniony.*

Z wysokiem poważaniem **Karola Gabriela** następca.